Nr. 84 (872). Warszawa, Czwartek 25 Marca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. „ 27.—
Zagranicą „ „ 36.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA: w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 4
zwyczajne „ 3
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Dziś, dnia 25 marca r. b. o godz. 12 punktualnie w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak.-Przedm. 66, odbędzie się WIEC ROBOTNICZY w sprawie zamachu reakcji na prawo strajku. Przemawiać będą posłowie i radni socjalistyczni: Barlicki, Jaworowski, Perl, Ziemięcki i inni. Towarzysze! Wolność strajków, wolność koalicji, to kwestja życia dla klasy robotniczej. Wobec ważności sprawy, stawcie się licznie!

Niebywały skandal w Sejmie.

Czarnosecinne łajdactwo.

Wczoraj w Sejmie zdarzył się skandal popoprostu obrzydliwy. Sejm nasz bywał już widownią różnych zajść, ale tak gorszącego, tak obmierzłego widowiska dotychczas nie było. I trzeba przyznać, że cała niemal Izba trzęsła się ze wstrętu lub przynajmniej odczuwała głęboki niesmak, nikt z posłów nie stanął w obronie plugawego postępku p. Dymowskiego, osławionego „zamachowca".

Na innem miejscu opisujemy to zajście. Tutaj zaznaczymy tylko w kilku słowach, o co poszło. P. Dymowski, którego podczas jego przemówienia kłóto docinkami z powodu jego udziału w zamachu na Rząd ludowy—nagle rzucił w stronę naszych tow. oszczerstwo, że ma dowody, iż socjaliści paktują z wrogami Polski i otrzymują za to pieniądze. Na dowód — p. Dymowski wręczył Marszałkowi jakiś list.

Okazało się, że jest to list prywatny tow. Diamanda, przed kilku miesiącami pisany i wysłany przez niego do żony. Oczywiście, tow. nasi gwałtownie żądali, aby list ten niezwłocznie odczytano. Marszałek z jawnym gestem obrzydzenia oddał list p. Dymowskiemu, któremu dano w ten sposób możność odsłonięcia przed całym Sejmem P. P. S.-owej zdrady.

A gdy p. Dymowski list ten czytał, zdumienie słuchaczy nie miało granic. W liście niema ani słówka, do którego mógłby się przyczepić najgorszy szpicel, aby jakikolwiek zarzut tow. Diamandowi postawić. Tow. Diamand pisał do żony o swojej rozmowie z Morgentauem — nawiasem mówiąc, tow. Diamand poszedł do Morgentaua na usilne prośby p. Paderewskiego. W liście tow. Diamand pokpiwa z pomysłu Morgentaua, który nosił się z zamiarem rozpisania konkursu na pracę o kwestji żydowskiej w Polsce.

Posługiwanie się w walce politycznej prywatnym listem posła, pisanym do żony — jest już samo przez się łajdactwem. Nie wchodzimy w to, jaką drogą list dostał się do rąk p. Dymowskiego — czy to prawda, że mu go przesłano pocztą, czy też p. Dymowski stworzył w sejmowym urzędzie pocztowym swój „czarny gabinet", gdzie przegląda listy poselskie. Jest to osobna sprawa, która musi być wyjaśniona całkowicie. Jest obowiązkiem p. Marszałka Sejmu i p. Ministra Poczt przeprowadzić śledztwo w tej sprawie i dotrzeć, w jaki to sposób list posła, pisany do żony i oddany w sejmowym urzędzie pocztowym — mógł się dostać do rąk p. Dymowskiego. Sejm nie może pozwolić na to, żeby sejmowy urząd pocztowy był jaskinią, gdzie jakiś łotrzyk kradnie listy i oddaje do dyspozycji p. Dymowskiemu.

Ale jakąkolwiek drogą p. Dymowski list dostał — nikczemnością było posługiwanie się listem rodzinnym w celach walki politycznej.

Mniejsza jednak o to. O zamachowcu p. Dymowskim mamy wyrobione zdanie — i nie posądzamy go o grzeszenie subtelnością moralną w jakiejkolwiek mierze.

Ale jeżeli p. Dymowski z tego listu chciał ukręcić stryczek przeciwko tow. Diamandowi i P. P. S. — to tego człowiek o zdrowych zmysłach wytłómaczyć sobie nie może. Dymowski rzucił podłe oszczerstwo — które natychmiast, po odczytaniu listu, rozwiało się w nicość, doszczętnie kompromitując Dymowskiego.

Na co liczył Dymowski — czy na to, że list nie będzie odczytany — i że w ten sposób oszczerstwo nie ujawni się odrazu, że nazajutrz pisma przyniosą wiadomość o zarzucie, ale nikt nie będzie wiedział o co chodzi i zarzut w ten sposób przylgnie — nie wiemy. Zresztą nie będziemy wchodzili w smrodliwe czeluście psychologji zamachowych czarnosecińców.

Tu podkreślić tylko chcemy, jakimi środkami i jakimi sposobami walczą tacy pp. Dymowscy, w porównaniu z którymi nawet Puriszkiewicz mógł uchodzić za wzór dobrego tonu.

P. Dymowskiemu nie powiodło się w Sejmie — bądź co bądź, Sejm to nie „Rozwój", gdzie tego rodzaju podłą broń w walce z przeciwnikami politycznymi wykuwa się. P. Dymowski swojem czarnosecinnem wystąpieniem pohańbił Sejm — ale jego dziki wybryk miał tę dobrą stronę, że obnażył całkowicie rolę i naturę p. Dymowskiego.

Ale zapominać nie należy, że poza Sejmem Dymowscy prowadzą systematyczną kampanję czarnosecinną, że z gwałtownym pośpiechem organizują czarną secinę, że wystąpienie p. Dymowskiego w Sejmie powinno zwrócić uwagę na tę brudną robotę demagogicznego, reakcyjnego czarnosecińśtwa, nie cofającego się przed żadnymi środkami, w mrokach knującego zamachy wszelkiego rodzaju.

Nasza prawica społeczna ma w tych wertepach swoich urzędników do specjalnie nikczemnych poruczeń. Odwraca się od nich z niesmakiem, gdy tak się skompromitują, jak ostatnio p. Dymowski w Sejmie.

Ale przypomnieć warto, że gdy ten p. Dymowski wybierał się po „złote runo" do Ameryki — listy z gorącemi poleceniami dali mu — pp. Paderewski i Trąmpczyński, polecając go nawet władzom...

Położenie w Niemczech.

Była chwila, gdy zdawało się, że po zgnieceniu zamachu reakcji przez robotników, odżyje znów „noskizm", że dawny rząd Bauera przystroi się w laury zwycięstwa, okupionego krwią robotniczą i tryumfalnie wkroczy do Berlina, skąd przed kilku dniami sromotnie uciekał. Zdawało się, że będziemy świadkami tragicznego widowiska, jak Noske, uratowany i przywrócony do władzy dzięki rewolucyjnej i bohaterskiej postawie robotników berlińskich, znowu twardą łapą podoficera pruskiego przy pomocy „Reichswehr'y" zaprowadza „porządek" kulą i bagnetem.

Na szczęście obawy te były płonne. Nie dlatego, aby Noske nie chciał poraz drugi odegrać swojej roli, ale dlatego, że robotnicy berlińscy zbyt dobrze poznali go i na żadne kompromisy w stosunku do niego i jemu podobnych pójść nie chcieli.

Robotnicy berlińscy wytrwali w strajku powszechnym dopóty, dopóki najważniejsze ich żądania, do których należało ustąpienie Noskego i Heinego, nie zostały przyjęte.

20 go marca doszło do porozumienia między związkami zawodowymi, a przedstawicielami partji większości parlamentu, t. z. centrowców, socjalistów większości i demokratów. Partje te zobowiązały się przeprowadzić w parlamencie punkty ugody, zawartej w wyniku rokowań. Dodać przytem należy, że ze strony związków zawodowych wystąpiła komisja generalna (oportuniści socjalistyczni w rodzaju Legiena i Umbreita), oraz komisja związków berlińskich, będąca w ręku socjalistów niezależnych.

Oto punkty ugody, przyjętej po długich i burzliwych obradach:

1) Przy utworzeniu nowego rządu w Niemczech i Prusach sprawa kandydatów ma być rozstrzygnięta przez partje większości parlamentarnej w porozumieniu z organizacjami robotników i urzędników, które wzięły udział w strajku powszechnym. **Organizacjom tym przyznaje się wpływ decydujący na sprawę ukształtowania nowego prawodawstwa w dziedzinie gospodarczej i polityczno-społecznej** przy zagwarantowaniu praw parlamentu.

2) **Natychmiastowe rozbrojenie i ukaranie** winnych zamachu i urzędników, którzy się oddali do dyspozycji zamachowców.

3) Gruntowne oczyszczenie wszystkich urzędów i instytucji publicznych od elementów kontrrewolucyjnych, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych.

4) Jaknajszybsze przeprowadzenie reform administracyjnych na podstawach demokratycznych przy współudziale organizacji zawodowych robotników i urzędników.

5) Natychmiastowe rozszerzenie istniejącego już i stworzenie nowego ustawodawstwa, zapewniającego robotnikom i urzędnikom **całkowite społeczne i gospodarcze równouprawnienie.**

6) **Natychmiastowe przystąpienie do socjalizacji wszystkich gałęzi produkcji, które już do tego dojrzały,** przyczem bierze się za podstawę uchwały komisji do spraw socjalizacji i zasięga się rady związków zawodowych. Komisja wspomniana przystępuje natychmiast do pracy. **Przemysł węglowy, będący w rękach syndykatów przemysłowych przechodzi w ręce państwa.**

7) Ujęcie przez władze, a w razie potrzeby wywłaszczenie wszelkich rozporządzalnych środków żywności, najostrzejsze zwalczanie lichwy i paskarstwa.

8) Rozwiązanie wszystkich kontrrewolucyjnych formacji wojskowych i zastąpienie ich przez formacje z godnych zaufania kół ludności republikańskiej, zwłaszcza zorganizowanych robotników i urzędników.

9) **Ustąpienie Noskego i Heinego,** (co już nastąpiło).

Inne żądania mają być rozpatrzone później.

Na posiedzeniu frakcji parlamentarnej socjalistów większości, kiedy pewnikiem już było, że kontrrewolucja przegrała, a wyłoniło się widmo niebezpieczeństwa komunistycznego, uproszono Noskego, który po mowie Szajdemanna wręczył dymisję, o pozostanie na stanowisku. Noske skwapliwie się „zgodził", któż bowiem lepiej od niego potrafi zdławić

zamieszki robotnicze? Atoli postawa robotników berlińskich zmusiła go ostatecznie do ustąpienia. Na posiedzeniu frakcji tylko Szajdemann wystąpił przeciwko Noskemu. Dowództwo wojskowe ma objąć socjalista większości Greszyński.

Porozumienie, zawarte przez związki zawodowe i partje polityczne parlamentu każe przypuszczać, że nowy rząd będzie znacznie radykalniejszy od poprzedniego. Rola, odegrana przez związki zawodowe, jest bezprzykładna w dotychczasowej historji Niemiec. W chwili, gdy partje socjalistyczne dzięki rozbiciu na 3 odłamy nie okazały się zdolne do ujęcia w swe ręce steru wypadków, organizacje zawodowe, jako bezpartyjne, wyręczyły partje polityczne. Istotnie, pomijając komunistów, którzy w Berlinie są słabi, zarówno większościowcy jak też niezależni nie zdołali w chwili krytycznej skupić szeregów robtniczych pod jednem hasłem. I jeszcze teraz część większościowców zdaje się jest za „noskizmem“, natomiast większość pragnęłaby wspólnego działania z niezależnymi, którzy ze swej strony jużto są za współpracą z większościowcami, jużto przechylają się ku żądaniu Republiki Rad.

Wystąpienie w takich warunkach było ze strony związków zawodowych aktem wielkiej doniosłości.

Położenie jeszcze bynajmniej nie jest jasne. Strajk powszechny powoli dogasa, ale gorycz i oburzenie, przepełniające serca robotników wskutek niecnych zbrodni Kappa i jego bandy, nie może łatwo ustąpić miejsca normalnemu życiu. Popełniono przytem sporo błędów ze strony rządu Bauera, który nie rozbroił wojska kontrrewolucyjnego i nie zaaresztował dotychczas głównych prowodyrów zamachu, n. p. Ehrhardta. Wciąż jeszcze pokłada się nadzieję na „Reichswehr“, odróżniając tych, co pozostali wierni rządowi, od zamachowców, aczkolwiek i jedni i drudzy wrogo są usposobieni do robotników, jedni i drudzy są wstecznikami.

Ostatnie wiadomości pozwalają jako tako zorjentować się w układzie sił i stosunków. W Berlinie komuniści są odosobnieni i nie wzięli udziału w układach socjalistów i związków zawodowych. Niezawiśli chcą połączyć się z większościowcami pod warunkiem stworzenia rządu czysto socjalistycznego. Czy rząd taki ma powstać przy udziale parlamentu, czy poza nim — nie wiemy.

W Monachjum, gdzie zaraz po zamachu berlińskim, rząd bawarski podał się do dymisji, powstał nowy rząd o zabarwieniu prawicowem i reakcyjnem bez socjalistów. W Norymbergji panuje lewica socjalistyczna, doszło tam do krwawych utarczek z wojskiem. W Saksonji, Wirtembergji, Meklemburgu stosunki zdaje się wracają do stanu normalnego, w oczekiwaniu rozwoju wypadków w całem państwie. W Prusiech również wraca spokój.

Tylko zagłębie Ruhr stanowi wyspę dyktatury komunistycznej. Ale położenie pogarsza się tam z powodu braku żywności, liczyć się więc trzeba z tem, że układy z Berlinem doprowadzą do porozumienia.

Jeszcze słówko o postawie Ententy.

Francja, zastraszona zwycięstwem junkrów, wyraźnie stanęła po stronie dawnego rządu, któremu złożyła życzenia po upadku Kappa. Natomiast Anglja, dla której niebezpieczeństwo niemieckie znikło, zachowywała się więcej, niż dwuznacznie. Prasa podała nawet wiadomość, że przedstawiciel Anglji w Berlinie układał się z zamachowcami przed dokonaniem zamachu i że ma być odwołany.

Warunki, na których dokonało się porozumienie ze Związkami zawodowymi są tem przykrzejsze dla rządu angielskiego, że robotnicy angielscy z tem większą energją podejmą hasło unarodowienia kopalń, które to hasło przyjęto w Niemczech jako jeden z punktów ugody.

J. M. B.

Mały feljeton.

Kanka dziejów.

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi — powiada głębokie przysłowie, o którem ludzie zazwyczaj zapominają. Straszliwa wojna stwierdziła i wciąż stwierdza tę prawdę. Przykładem berliński zamach Kappa. Ten ślepy żołdak chciał przywrócić panowanie Hohenzollernów, którzy Niemcy cesarskie zgubili. Albowiem dzisaj już związek Kapp — Lüttwitz — Ludendorff — Wilhelm II jest jasny. Czyż więc reakcja niemiecka nie nauczyła się niczego w jesieni 1918 r.? Nie. Żądza władzy była silniejsza, niż zdolność spokojnej oceny własnej siły, własnej wartości moralnej i — siły żywiołów rewolucyjnych. Po trzech dniach Kapp musiał uciekać, wywoławszy w całych Niemczech krwawą rewolucję. Niemcy płoną z powodu zarozumiałości kilku małych ludzi.

Podobna sytuacja jest w całej Europie. Nadeszły bowiem inne czasy rzeczywiście. Zmiany w psychice ludów, które dokonały się w okopach i w czasie bitw, można streścić w określeniu: „ludy poczuły się władcami“. Ludy dojrzały i przejrzały. Obudził się w nich duch rycerski i świadomość odpowiedzialności za dzieje świata. Ludy nabrały przeświadczenia, że mogą i mają prawo rządzić się same. Nie potrzeba im królów i cesarzy, nie potrzeba im nianiek i opiekunów.

Co zaś ważniejsze — duch czasu, instynkt epoki stanął po stronie ludów. Po Kolczaku i Denikinie — Kapp. Instynkt twórczości i prawo wewnętrzne, siła moralna bije na lewicy Europy. Środki ocalenia Europy od zagłady znajdują się w obrębie woli i działalności ludu pracującego. Pragnienie ostatecznego wyzwolenia wszystkich z pęt niewoli politycznej i ekonomicznej stało się powszechne. Idea sprawiedliwego podziału dóbr materjalnych i duchownych przepoiła wszelkie ruchy społeczne od czasu Wielkiej Rewolucji i stała się moralną dźwignią ruchów ludowych. Tylko człowiek mały, może tego nie widzieć.

Wojna światowa rozpoczęła nową epokę dziejów europejskich. Kto tego nie pojmuje— zginie. Tak zginął carat, padła Austrja, przeobrażają się Niemcy w naszych oczach. Na Zachodzie Europy zrozumienie czasu jest głębsze. Dlatego tam po wielkich strajkach kolejowych — we Francji i w Anglji — rządy nie prowokują, lecz ustępują. Tkwi w tem postępowaniu poczucie, iż teraz wszelkie „zwycięstwo“ nad ludem jest zwycięstwem—pyrrusowem. Nie można prowokować majestatu ludu, który przez pięć lat ponosił ofiary krwawe dla wielkiej idei — obrony ojczyzny. Bo ta ojczyzna to ten lud właśnie.

I Polska, to lud pracy właśnie, a nie kto inny. Nie kilkanaście tysięcy obszarników, i nie kilka tysięcy burżuazji, i nie setki tysięcy drobnomieszczaństwa—lecz miljony ludu, który trwał i przetrwał, który w ciągu wojny zdobył ostrogi rycerskie, jak inne ludy świata. I biada temu, kto lud ten sprowokuje do „próby sił“. Czeka go los Kolczaka i Kappa.

Biedni, mali ludzie, wychowani w niewoli, zapatrzeni we wzory zbankrutowanych „potęg“ marzą wciąż o laurach Bismarcka, Metternicha i Stołypina. Paragrafami, opiewającemi na 10 lat więzienia i 400,000 kary pieniężnej, chcieliby zastraszyć w walce o prawa lud, który stokroć straszliwsze cierpienia przeszedł i przechodzi podczas wojny. Kiedy ten lud ginął i ginie na polach bitw — ci ludzie mali — wygodnie sobie żyją i ani myślą poświęcać siebie lub swych bliskich. Bo kiedy ten lud głoduje, choruje, znosi prywacje najstraszniejsze, ci mali ludzie nawet zdolni nie są wziąć w serce swoje cierpień jego i uszanować je i wszystko uczynić, aby ludziom pracy fizycznej i duchowej w Polsce oddać sprawiedliwość. Więc śmieszne są ich paragrafy, niedołężne ich umysły i ślepe, małe i przyziemne serca. Jeśli się na czas nie opamiętają, czeka ich niezodmiennie los Kołczaka i Kappa.

Zysław.

O kasach chorych.

Przemówienie posła tow. Żuławskiego.

(Dokończenie).

Kto ma płacić składki?

Obecnie proponowane świadczenia w ustawie są za niskie i muszą być podwyższone. Ktoś powie, że z chwilą podwyższenia świadczeń, należy podwyższać wkładki. Z tem się bezwzględnie zgadzam. Jest rzeczą rządu obliczyć, tak, aby wszystkie potrzeby ubezpieczonych były przez świadczenia zaspokojone i obliczyć tak, ażeby wkładki były tego rodzaju, że pokrywały wszystkie konieczne świadczenia. Inną rzeczą jest, kto ma płacić. Ustawa powiada, płaci robotnik i przemysłowiec. P. Brun oburza się, że przemysłowiec płaci więcej, a robotnik mniej. P. Brun ze zwyczaju się oburza, ale nie z przekonania. P. Brun wie doskonale, że jeżeli powiem, że te wkładki płaci przemysłowiec, a nie robotnik, to jest to tylko forma, bo przemysłowiec wszystkie koszta produkcji ściągnie przy sprzedaży. Przemysłowiec powinien płacić, ponieważ korzysta z pracy robotnika i najwięcej naraża go. Proszę popatrzeć na robotnika w warsztacie, tam z każdego kąta, z każdego narzędzia, z każdej maszyny, z materjałów surowych, grozi temu robotnikowi choroba, wyciąga do niego ręce i przemysłowiec musi za to wszystko ponosić odpowiedzialność. A równocześnie, kiedy z pracy robotnika korzysta i państwo nie może ono pozostać na boku i w tym wypadku należy pomoc państwa zarządzić. Jeżeli wkładki będą zbyt wysokie, to jest obowiązkiem państwa, które wszystkim innym sferom pomaga, sferom ekonomicznie silniejszym, przyjść z pomocą tym robotnikom. A cóż robi państwo? Państwo nietylko, że nie zdradza najmniejszej ochoty do przyjścia z pomocą robotnikom, ale przeciwnie obowiązki, które na niem spoczywają zwala na barki samego robotnika.

Pomoc dla położnic.

Dzisiaj opieka nad położnicami, matkami i dziećmi nie leży w kompetencji przemysłowców i robotników, to należy do państwa, to jest najważniejszym obowiązkiem państwa, ażeby dbać o rozwój przyszłych pokoleń. Cóż robi państwo? Ustawa mówi o pomocy dla położnic, że kasa chorych ma dawać na mleko, i tyle. Te kasy, dlatego, że są instytucją robotniczą mają ciężary ponosić, a państwo stoi z boku i cieszy się, że ci najsłabsi wyręczają je w obowiązkach. Tego robić nie wolno i państwo musi zrozumieć, że pomoc dla matek musi bezwzględnie ono nieść. Do tego stanowiska przychyliła się Komisji Przem.-Handl., które równie w tym wypadku staje na tym stanowisku, że nie można wyobrazić sobie, ażeby te ciężary rzucać na barki samych ubezpieczonych.

Robotnicy sami winni kierować kasami chorych.

Ostatnią kwestją, która ma być rozstrzygniętą przy rozpatrywaniu projektu, jest, kto ma przeprowadzić ubezpieczenia, kto ma kierować samym ubezpieczeniem.

Panowie się tutaj spierali poprzednio, czy to ma należyć do tego, czy do owego Ministerjum. Kwestja ubezpieczeń nie może spocząć w ręku jakiejkolwiekbądź instytucji biurokratycznej. Jeśli ubezpieczenie jest ciężarem, które robotnicy ponoszą przy pomocy przemysłowców, to tylko oni sami muszą niemi kierować. Wszystkie kasy chorych muszą być bezwzględnie autonomiczne, i tutaj żadna ingerencja Rządu nie ma nic do czynienia, ani Ministerjum Pracy, ani Ministerjum Zdrowia nie może kłaść ręki na tem, jak te kasy przeprowadzają swoją autonomję i jak te kasy się rządzą. Ministerjum może czuwać nad tem, ażeby kasy nie łamały istniejących ustaw.

Wszędzie kasy chorych i instytucje ubezpieczeniowe coraz bardziej przechodzą do rąk robotniczych, a te które są w innym ręku, jak np. ubezpieczenia od wypadków, nie mają żadnego zrozumienia dla potrzeb robotników.

Jeśli panowie pozwolą na duży stopień ingerencji władz do kas chorych to panowie utrudnią i rozwój tych instytucji. Obecna ustawa przewiduje zupełną autonomję kas chorych. Popełniła zdaje się jeden tylko błąd. Powiada, że cały ciężar zarządzania kasą chorych ma spocząć na walnem zgromadzeniu. Uważam to za bardzo duży błąd. Walne zgromadzenie schodzi się raz na rok. Jeśli temu ciału, które raz w rok się schodzi, damy duże kompetencje, z pominięciem zarządu, który się schodzi raz na miesiąc, to tylko pozornie działamy w imię zasad demokratyzmu. Faktycznie ograniczamy prawa zarządu, dając prawa walnemu zgromadzeniu i dlatego, jeśli kasy mają być naprawdę autonomiczne to nie walne zgromadzenie, nie rada, ale zarząd kas musi mieć bezwzględny wpływ na wykonanie wszystkich swoich własnych zarządzeń.

Sprawa wyboru lekarzy.

Przechodzę teraz do ostatniej kwestji, do kwestji lekarzy. Bardzo słusznie powiedział dr. Falkowski, że nie wolno rozpoczynać kasy pod hasłem walki z lekarzami. Gdybyśmy dzisiaj stworzyli ustawę, którąby miała pociągnąć za sobą walkę z ogółem lekarzy, tobym panom odradzał stworzenie kas, bo bez lekarzy takiej ustawy nie przeprowadzimy. Widzimy niestety, że część lekarzy nie ma zrozumienia dla istoty kas chorych. Ja nie chcę mówić o stanowisku wyrażonem przez dr. Meissnera, Falkowskiego i Rottermunda, jako o stanowisku ogółu lekarzy. Jestem przewodniczącym kas chorych, z lekarzami pracowałem kilkanaście lat wspólnie i z tej trybuny chcę im oddać tę sprawiedliwość, że to są ludzie, którzy do kas chorych nie przez nepotyzm się dostali, tylko dzięki swojej pracy. W kasie chorych pracowali profesorowie uniwersytetu, bardzo dobrze usytuowani, pracowali z poświęceniem i poświęcenie tych ludzi trzeba naprawdę umieć uznać i ocenić.

Ja dzisiaj, jako przedstawiciel robotników, muszę jaknajwiększe podziękowanie oddać tym wszystkim lekarzom, którzy, nie zwracając uwagi na szczucia z boku, spełniali swoje obowiązki wobec ubezpieczonych, rozumiejąc, że działają przez to dla dobra całego narodu.

Dzisiaj powiada się, że ustawa o Kasach Chorych krzywdzi lekarzy. Przez co krzywdzi? Przez to, że ujmuje sposób leczenia. Tu, gdzie jest kolosalny brak lekarzy, państwo musi przyjść i ekonomicznie rozdzielić udzielanie pomocy lekarskiej. Inaczej sobie tego wyobrazić nie można. Inaczej my byśmy absolutnie tym wszystkim zobowiązaniom swoim podołać nie mogli. Powiada się, że musi być wolny wybór lekarzy. To, czego panowie chcecie, to nie jest wolny wybór. Jaki to jest wolny wybór, jeśli ja powiadam: kasa musi przyjąć każdego lekarza, który się do kasy zgłosił, ale kasa z pośród nich wybrać nie może. To jest narzucaniem kasie lekarzy. Kogo się będzie narzucało? Nie lekarzy dobrych, nie siły, któreby naprawdę mogły nieść pomoc, tylko się będzie narzucało tych młodych panów, którzy nie mają praktyki, którzy nie mają co robić, którym się mówi: idź, bracie, do kasy chorych. Kasy staną się wtenczas siedliskiem najgorszych lekarzy, kasy chorych naprawdę wówczas w udzielaniu pomocy lekarskiej spadną do minimum. To, ażeby tylko lekarze decydowali o tem, kto ma udzielić pomocy lekarskiej — to nie jest możliwe.

Że lekarze nie palą się do kas chorych, to wiem z doświadczenia. Nie miałem w praktyce lekarzy, którzyby się rwali do Kas chorych. Gdyśmy chcieli mieć jakiegoś lekarza, tośmy powiedzieli: Panie, chodź do Kas Chorych, zrób nam tę przysługę i lecz nas, Panie. Weźmy lekarza z dobrą praktyką. Jeśli przyjdzie do niego robotnik zamazany z warsztatu, to on mu nie podniesie praktyki lekarskiej, tylko mu odstręczy pacjentów. Dlatego lekarz, który ma dobrą praktykę, do Kas nie pójdzie, chyba tylko ze zrozumienia obowiązku społecznego. Pójdą tam ci, którzy praktyki nie mają, którzy nie mają wogóle co robić i są najgorszymi lekarzami. A tego przecież nie chcemy. I tego absolutnie nie wolno nam robić. Dlatego pod tym względem ten wolny wybór, który jest w ustawie, zapewne w zupełności wystarczy.

Kontrakty lekarskie.

Przejdę do drugiej sprawy, którą lekarze również, jako bezwzględne swoje żądanie, podnoszą, mianowicie: kontrakty lekarskie. Ja uważam to za zupełnie słuszne. Każda grupa społeczna dzisiaj organizuje się i dąży do tego, ażeby jej warunki pracy były określone nie przez jednostkę, ale przez jej organizację zowodową. I lekarze mają również do tego prawo; jest to rzecz ich zawodowych stowarzyszeń, ale przecież nie mogą wymagać przywilejów dla siebie. Ja się spytam panów przemysłowców, coby oni powiedzieli, gdyby się wydało dziś ustawę, że nie wolno robotnikom godzić się do prywatnych przedsiębiorców, tylko organizacja musi zadecydować o warunkach ich pracy. Ja sam na to się zgodzę. Jeśli ustawa taka będzie wydana i będzie obowiązywać wszystkich, to będzie obowiązywać i lekarzy, ale przywilejów teraz dla lekarzy stwarzać nie można. Jeśli lekarz ekonomicznie jest silniejszy od robotnika, któryby raczej potrzebował tego rodzaju ustawowej pomocy, jeśli państwo tej ustawowej pomocy nie daje ludziam, naprawdę potrzebującym, to nie może dać lekarzom, którzy są wobec Kas Chorych czynnikiem niesłychanie silniejszym. To w drodze ustawy załatwione być nie może i być nie powinno. To są rzeczy, które lekarze mogą załatwić jedynie za pomocą swoich walnych organizacji zawodowych. Jeszcze raz zapewniam, że, wnosząc ustawę o Kasach Chorych, ani jednej chwili nie myśleliśmy o tem, że ona w jakikolwiekbądź sposób może rozpętać walkę ze światem lekarskim. Wiemy, że są pewne niechęci i uprzedzenia, ale jesteśmy przekonani, że praktyka te wszystkie niechęci i uprzedzenia zatrze.

Reakcja bredzi o terorze!

Na koniec pozwolę sobie odpowiedzieć parę słów na to, co tutaj o Kasach Chorych mówił p. Falkowski.

Proszę panów, jeżeli się dzisiaj mówi o walkach społecznych, jeżeli się mówi o jakimkolwiek teroryzowaniu ze strony robotników, jeżeli się wspomina o tem, że górnicy w Zagłębiu Dąbrowskiem strajkują, ponieważ nie chcą, ażeby wciągnąć do pertraktacji związki narodowe, to proszę przypomnieć sobie, że parę miesięcy temu w Łodzi były zupełnie identyczne stosunki. Tam związek N. Z. R. wniósł żądania i mimo dopominania się związku t. zw. bezpartyjnego, umowa została przeprowadzona tylko ze związkiem N. Z. R., z wykluczeniem tego związku bezpartyjnego. Rząd wówczas milczał, bo my byliśmy stroną słabszą i wolno nas było teroryzować i nie uwzględniać. W Zagłębiu Dąbrowskiem N. Z. R. wpływu żadnego nie ma. (Głos: Ich tam jest 4.000), a członków naszych jest w związku górniczym 45.000, co mogę stwierdzić na podstawie ostatnich składek, które zapłacono za ostatni kwartał; na N. Z. R. tam miejsca prawie nie pozostaje i kto może żądać, ażeby poważny związek mógł poważnie brać związeczek, który nikogo prawie nie reprezentuje. I jakiem prawem? To prowokuje walkę. Wy ją prowokujecie przez swoje postępowanie, wyzyskując to, że ministrem Pracy jest człowiek, który stoi blisko waszego związku. Ja jeszcze raz przestrzegam przed tego rodzaju rzeczami i powiadam, że walkę, którą rozpętacie, my przyjmujemy, ale za to, jak się skończy, nie my będziemy odpowiadać.

„Przedświt“. Nr. 3 „Przedświtu“ zawiera treść następującą: O program polski na Wschodzie. — M. Niedziałkowski. Teorje ekonomiczne Erazma Majewskiego. — E. Lipiński. Jeszcze o przejściowym ustroju w przemyśle. — Z. Dreszer. O akcji socjalizacyjnej w Rzeczypospolitej austr.-niem.—O. Bauer. Socjalizm i demokracja. — B. Siwik. Przegląd polityki zagranicznej. — K. Zygfryd. Przegląd socjalistyczny. — J. M. Borski. Przegląd spraw polskich. — S. K. Ruch kulturalno-oświatowy.— J. Sochacki. Kronika społeczna i gospodarcza. — J. Cz. Literatura i sztuka. — Z. Wojnarowska. Bibljografja. Książki nadesłane.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Do Zagłębia przyjechał były nadzwyczajny komisarz, a obecnie wojewoda Pękosławski, by gnębić proletarjat górniczy walczący o lepszy byt.

Z rozkazu jego rozlepiono plakaty, w których starostwo zapowiada zmniejszenie racji żywnościowych, podrożenie żywności i zbrojne tłumienie ruchu robotniczego.

W Zagłębiu mamy stan wyjątkowy, więc strajkujący nie mogą odbywać wieców, sterroryzowano drukarnie tak dalece, że nadzwyczajne wydania pism perjodycznych muszą być przedstawiane do cenzury, panuje wszechwładnie i nie zważając na nic kielecki wojewoda Pękosławski!

Franko - ruskie, franko - włoskie, niemiecko - żydowskie i chrześcijańsko - paskarskie interesa górą! Co znaczy wobec tych kapitalistycznych interesów robotników, proletarjusz polski?

Pan Pękosławski jadąc do Zagłębia opowiadał już po drodze, że zgniecie ruch robotniczy, „administracyjnie" uruchomi kopalnie, przymus i siłę zbrojną zastosuje wobec wolnych obywateli robotników polskich.

Przyjechała również i międzyministerjalna komisja, która co prawda nie zupełnie godzi się z Pękosławskim, lecz co mu zrobi? Pękosławski ma plecy za sobą i może bezkarnie robić co mu się podoba.

Reprezentant Ministerjum Spraw Wojskowych oświadczył przedstawicielowi Związku górniczego, że nie widzi powodu interwencji wojskowej, a przyjechał umyślnie z powodu alarmujących depesz o pomoc wojskową przeciw strajkującym!

P. Pękosławski i kapitaliści marzą o masakrowaniu górników, lecz kierownictwo związkowe przygotowało strajk tak, że odbywa się on spokojnie, nie dając możności wkroczenia policji i użycia wojska!

Zagłębie węglowe przedzielone dawniej granicą, łączy się dziś w walce! Stanęły kopalnie w Chrzanowskiem. Związek górniczy jest organizacją obejmującą wszystkich robotników, przemysłu górniczego w całej Polsce! Od Wschodnich Karpat po Sudety, saliny, nafta, wosk ziemny, węgiel, rudy — wszystko zorganizowane jest w Związku. Z tem niech się liczy Rząd i pp. Pękosławscy.

Przyczynę strajku, nastrój i przebieg dotychczasowy tej walki charakteryzuje najlepiej odezwa wydana na Śląsku, gdyż tutejsi właściciele drukarń obawiając się prześladowań, odmówili jej wydrukowania.

Towarzysze Górnicy!

Stoimy w walce o podstawę naszego bytu — o jednolitą organizację w górnictwie.

Wrogowie nasi chcieliby nas widzieć rozbitych na grupki małe i dlatego nie z nami, lecz z posłem Pietrzykiem i enzeterowcami rozpoczęli rokowania o żądania robotników górniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem, bo Pietrzyk oświadczył, że żółte Związki uruchomią natychmiast kopalnie i ma już 3000 górników z Westfalji, których zwerbował na łamistrajków, a ci — jak oświadczył, — gotowi są robić za połowę płacy.

Umowa, którą zrobią z kudłatemi — jak tu ich nazywają — związkami, będzie nieważną. Bo jakiem prawem oni pertraktują? Kto ich upoważnił do tego? Czy mają w całym Zagłębiu Dąbrowskiem choćby 1000 członków? Nie. Więc jakiem prawem?

Oto przyjechał do Dąbrowy sławny satrapa, były starosta, a obecnie wojewoda Kielecki, dobrze nam znany Pękosławski. Jadąc do Zagłębia już wobec towarzyszów podróży chwalił się, że ma pełnomocnictwo pełnej Rady Ministrów na zduszenie strajku, użyje siły zbrojnej, górników przyniewoli a umowę zawrze ze związkiem kudłatym z pominięciem Związku Górniczego.

Robotę tą Pękosławski już rozpoczął. Proletarjat górniczy całej Polski wyzwał ten kacyk do walki.

Górnicy w całej Polsce stają wobec tego faktu do strajku a proletarjat całej Polski gotuje się do poparcia tej walki.

Towarzysze górnicy!

My się nie damy. Muszą się przekonać kapitaliści i rząd, że wola górników jest silniejszą niźli moc spółki Pękosławskiego z kapitalistami i kudłatymi łamistrajkami.

(Z odezwy podaliśmy najważniejsze ustępy).

Stańczyk.

Rokowania w sprawie strajku.

Wczoraj tow. Stańczyk, jako przedstawiciel Związku Zaw. Rob. Przem. Górn, oraz posłowie tow. tow. Żuławski i Gęborek rokowali z premjerem p. Skulskim w sprawie strajku górniczego w Zagłębiach węglowych.

P. Skulski przyjął następujące oświadczenie, złożone w imieniu Zw. górniczego.

Związek robotników przemysłu górniczego we Fryszłacie zwróci się do Rady Zjazdu Przemysłowców górniczych w Dąbrowie z propozycją rozpoczęcia natychmiastowych pertraktacji na podstawie następujących zasad:

Pertraktacje toczyć się mają pomiędzy Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego a Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych, które to organizacje zawrą pomiędzy sobą umowę, ważną i obowiązującą dla obu stron.

Związek Rob. Przem. Górn. oświadcza, że stanowisko Rady Zjazdu wobec innych organizacji robotniczych i jej do nich stosunek jest dlań najzupełniej obojętnym.

Stosowane przez Rząd represje wobec robotników zostaną wstrzymane.

Związek Rob. Przem. Górn. bierze pełną odpowiedzialność za utrzymanie w rewirze spokoju w czasie pertraktacji.

P. Skulski oświadczył, że da odpowiednie polecenia komisji międzyministerjalnej w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dziś odbyć się ma w Zagłębiu konferencja Zw. górniczego. O ile Rada Przemysłowców górniczych przyjmie tyczące się jej punkty powyższego oświadczenia, to strajk niezwłocznie zakończy się.

Rządy szarej gęsi wśród pocztowców.

Bezkarność i ogólny nastrój, sprzyjający krzewieniu się wszelkich nadużyć oraz zanikowi poczucia obywatelskości, wytworzyły zupełnie specyficzne warunki życia między warszawskimi pocztowcami.

Zarząd główny t. zw. Związku Zawodowego pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów rządzi się, jak szara gęś. Bierny, jak przystało na zarząd związku żółtego, gdy chodzi o obronę pracy przed wyzyskiem, jest ten zarząd pełnym energji, gdy ma spełnić nadużycie i bronić swego autorytetu szkodnictwa zawodowego.

Przed kilku dniami prezydjum zarządu związku wykreśliło własnowolnie z liczby członków Związku naszego towarzysza, urzędnika, Stefana Klimaszewskiego Powodem tego ostracyzmu jest fakt, iż tow. Klimaszewski stanowi dla żółtego zarządu jednostkę niedogodną i że ten zarząd obawia się jego uczestnictwa w zjeździe delegatów, mającym się odbyć niebawem w Warszawie, między innemi w celu dokonania wyborów nowego zarządu.

Wykluczanie członka jest najwyższą karą, którą można stosować za specjalne wybryki, szkodzące ogółowi, w przeciwnym zaś razie, ludzie, którzy ośmielają się użyć takiego środka, powinni ponieść surową odpowiedzialność, bo czyn ich jest czynem niehonorowym i samowolnem bezprawiem, urągającem zasadniczym podstawom zrzeszeń i życia społecznego.

Postępowanie wichrzycieli z głównego zarządu jest jawną prowokacją, wobec członka związku, który ma: zatarg z władzą pocztową na tle politycznem; sprawę prasową z art. 129 i 154 i dyscyplinarkę. Obowiązkiem głównego zarządu związku powinna była być, choćby dla przykładu, obrona swego członka, a nie prowokacyjne wykreślanie z listy członków, oddawanie na pastwę reakcyjnej administracji niedogodnego pracownika.

Sądzimy, że ogół pracowników pocztowych który doskonale zna stanowisko zawodowe i polityczne tow. Klimaszewskiego, oceni należycie powyższy postępek osobników, którym nie miejsce stać na czele ruchu zawodowego.

Mamy nadzieję, że i zjazd pocztowy sprawę tę osądzi w sposób właściwy.

Pc.

W sprawie finansów m. Łodzi.

Konferencja w Ministerjum Skarbu.

W piątek, 19-go b. m. odbyła się u p. ministra skarbu konferencja w sprawie krytycznego stanu finansów m. Łodzi, na której obecni byli wice-prezydent m. Łodzi tow. Fatterson z ramienia magistratu oraz poseł ziemi łódzkiej, tow. Napiórkowski.

Wice-prez. F. wskazał na wielkie trudności finansowe, wśród których pracować muszą Zarządy wielkomiejskie w celu sprostania codziennym zadaniom gospodarki samorządowej. Jeśli chodzi o Łódź, to na przesilenie obecne złożyło się wiele czynników, wśród których najważniejsze: 1) ciągłe przerwy w dostarczaniu kontyngensu, co zmusza Magistrat do wydatkowania wielkich sum na zakup artykułów pozakontyngensowych. Zaliczki na ten cel, udzielone przez Magistrat Wydziałowi zaprowiantowania miasta dosięgają sum wielomiljonowych. Sumy te wprawdzie wpłyną z nadwyżką do Kasy miejskiej, ale stopniowo i dopiero po pewnym czasie; 2) Zwrot długu w wysokości 6-ciu miljonów rubli, zaciągniętego w roku 1914 przez ówczesny Komitet Obywatelski od Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców przy Komitecie Giełdowym m. Łodzi. Dług ten Magistrat uiścił już całkowicie, wydatkowawszy na ten cel około 10-ciu miljonów marek. 3) Umiastowienie gazowni, które stało się koniecznością ze względu na opłakany stan, w jakim oddaje gazownię miastu dzierżawiące ją dotychczas konsorcjum. Doprowadzenie urządzeń gazowniczych do należytego stanu oraz inwestycje, jakie poczynić należy w pierwszych miesiącach umiastowienia będzie wymagało od Magistratu wielkiego wysiłku finansowego, przed którym Magistrat jednak cofnąć się nie może. 4) Szalejąca drożyzna, która z natury rzeczy wywołuje ustawiczny wzrost płac zarobnych i pensji.

Magistrat m. Łodzi nie ustaje w pracy nad wynajdywaniem nowych źródeł podatkowych i rozszerzaniem starych. Przewidziane wpływy z podatków i opłat w zamierzeniu skarbowem na przyszły rok administracyjny wzrosną w trójnasób, ale najbardziej nawet intensywny system podatkowy w czasach obecnych nie zdoła pokryć wydatków zwyczajnych — wobec ogromnego rozrostu samorządu. To też deficyt stał się dziś bolączką chroniczną każdego budżetu wielkomiejskiego.

Łódź znajduje się jeszcze w położeniu korzystniejszem, niż inne miasta Rzeczypospolitej i nie ulega wątpliwości, że w miarę uruchomienia przemysłu wpływy z podatków i opłat stale wzrastać będą i może już w niedalekiej przyszłości uda się dopędzić chwilę, gdy wydatki zwyczajne będą się równoważyły dochodami zwyczajnymi. Ale zanim ta chwila nastąpi, samorząd wielkomiejski w szerokiem tego słowa znaczeniu w żaden sposób nie będzie mógł się utrzymać bez planowej a wydatnej pomocy Rządu. Magistrat m. Łodzi niejednokrotnie już żądał pomocy tej w formie przejęcia przez Rząd strat wojennych m. Łodzi, które dosięgają sumy 145 miljonów mk., z której około 90 miljonów stanowią wydatki faktycznie poniesione przez Kasę miejską w zastępstwie Skarbu Państwa. Straty te przewyższają o wiele obdłużenie miasta i przejęcie ich przez Rząd umożliwiłoby miastu zaciągnięcie pożyczki na inwestycje produkcyjne, jak kanalizacja, wodociągi i t. p., których potrzeba staje się coraz bardziej paląca. Sytuacja obecna jest tem poważniejsza, że pracownicy miejscy wystawili nowe żądania, których zadośćuczynienie, pociągające za sobą wielomiljonowy wydatek miesięczny, nie jest możliwe bez zapewnienia ze strony Rządu Magistratowi m. Łodzi wydatnej pomocy finansowej przynajmniej na okres najbliższy.

P. Minister Skarbu po wysłuchaniu powyższych wywodów, popartych danemi liczbowemi, przyrzekł sprawę rozważyć w przyśpieszonym trybie i powziąć decyzję w ciągu dni najbliższych.

Święte prawo własności.

Rząd Wielkiej Brytanji, — liberalny rząd! kapitalistyczny rząd! — znalazłszy się w czasie wojny w potrzebie finansowej, konfiskuje do 75 proc. zysków wojennych.

Tymczasem Państwo Polskie ugina się pod naporem wydatków, skarb pusty, ale kiesy i kasy paskarzy i spekulantów wojennych dosłownie pękają z przepełnienia.

Różni spekulanci na nędzy miejskiej obszarnicy i zamożni chłopi nie liczą już — lecz odważają pieniądze, taki posiadają ich nadmiar.

Ale skarb pusty. Państwo nie ma pieniędzy na pokrycie wydatków najpotrzebniejszych i drukuje marki, drukuje coraz zapamiętalej.

Podatki bezpośrednie i konfiskata zysków paskarskich jest w Polsce niezniszczalnym zadaniem, bo — szanujemy święte prawo własności.., nawet lichwiarza i paskarza wojennego, który na krwi dorobił się majątku, jest więc szakalem w ludzkiej skórze.

Szanuje się prawo własności wilków i szakali.

Szanuje się to święte prawo własności; nawet gdy owe wilki czynią rozboje zbyt już wołające o sprawiedliwość, ba o pomstę!

Spekulant solny, który na jednej tylko tranzakcji wypaskował 440,000 mk. zostaje skazany tylko na 50,000 mr. kary.

Opłaci się w Polsce być paskarzem, skoro po zapłaceniu kary można mieć czystego zysku 390,000 mk.!

I tylko dlatego, że prawo własności nawet paskarza, a więc hjeny, jest w Polsce świętym prawem.

Wł. W.

Świadectwa „błagonadiożnosti".

Warszawa, d. 10 marca 1920 r.

PREZYDENT MINISTRÓW Rzeczypospolitej Polskiej.

Nr. 141 50/19.

Przedmiot: Informacje o kandydatach na urzędników państwowych.

Do wszystkich Ministerjów, Władz i Urzędów Centralnych w Warszawie.

Wskutek zapytań, w jaki sposób, względnie jakiemi drogami należy zasięgać informacji o kandydatach na urzędników państwowych, Prezydjum Rady Ministrów, w porozumieniu z Ministerjum Spraw Wewnętrznych, komunikuje, iż stan organizacji służby bezpieczeństwa pozwala na wprowadzenie obowiązku zasięgania u władz policyjnych opinji o kandydatach na urzędy państwowe.

Przedmiotem wywiadów, dokonywanych przez policję, mogą być jedynie informacje rzeczowe, odnoszące się do przeszłości i teraźniejszości kryminalno - sądowej i politycznej kandydata. Natomiast informacje o życiu prywatnem kandydata (np. czy nie ma długów), o moralności i stopniu jego pojęć etycznych, winny być dokonywane bezpośrednio u ludzi, cieszących się nieskazitelną opinją i zaufaniem ogółu. (Podkreślenie oryginału, przyp. Red.), uzupełniając tym sposobem wywiady policyjne.

Celem ujednostajnienia i ułatwienia postępowania przy zasięganiu opinji u władz policyjnych, załącza się wypracowany przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych wzór formularza do wywiadu, zawierającego całkowity schemat dla odnośnej korespondencji.

Urząd, który pragnie zasięgnąć informacji, wypełnia w tym celu wzór Nr. 1 i przesyła go do Wydziału IV-go Komendy Głównej Policji, Wydział IV wypełnia wzór Nr. 2 i przez skierowanie go do właściwej władzy policyjnej, poleca dokonać wywiadu.

Po załatwieniu wywiad wraca do Wydziału IV-go (wzór Nr. 3), który oryginał pozostawia u siebie w aktach, odpis zaś (wzór Nr. 4) na odwrocie zapytania (wzór Nr. 1) komunikuje interesowanemu urzędowi.

Prezydent ministrów (—) L. Skulski.

Wzór Nr. 2.

M. S. W. Poufne—Pilne

Komenda Główna

Policji Państwowej.

Wydział IV

Nr..... Do Ministerjum.....

Warszawa, d 20 r.

Wydział Osobowy

w miejscu.

Wywiad o

1) Czy był karany sądownie lub administracyjnie.

2) Czy miał lub ma wytoczony proces karny

3) Czy należy do związków politycznych antypaństwowych (np. komunistycznych).

4) Czy nie przejawia w swej działalności dążeń antypaństwowych lub czynów występnych.

Naczelnik Wydziału IV.

Książki nadesłane.

„Gdańsk i ujście Wisły" i „Czy warto wypełniać przepisy sanitarne". Bibljoteczka „Żołnierza Polskiego" wydała ostatnio dwa nowe tomiki Edwarda Maliszewskiego: „Gdańsk i ujście Wisły" i d-ra Sładkowskiego: „Czy warto wypełniać przepisy sanitarne?"

St. Rembiel. Dom w śródmieściu Warszawy. Warszawa, 1920 r. Nakładem autora.

Czeskie gwałty na Spiszu i Orawie. 1919.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 135.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było widownią niesłychanego skandalu. Zamachowiec Dymowski złożył jeszcze raz świadectwo, że jest jednostką, która powinna być wyrzuconą precz już nietylko z Sejmu, ale wogóle z życia społecznego.

Zamachowiec Dymowski, wykazał, że obóz, do którego należy, operuje najnikczemniejszymi środkami walki. Oszczerstwo, ukradziony list prywatny, szantaż — oto środki, które zaprodukował Izbie p. Dymowski.

Cisza jaka podczas skandalu zaległa na ławach przyjaciół zamachowca, przeproszenie tow. Diamanda i zwrócenie mu listu przez pos. de Rosseta, przewodniczącego Zjednoczenia Mieszczańskiego, którego zamachowiec jest członkiem—były zewnętrznymi objawami faktu, że istnieją granice poza które nie wolno wyjść człowiekowi nawet w walce ze śmiertelnym swym wrogiem.

Izba załatwiła dziś szereg spraw, wśród których znajdowały się i pierwszorzędnego znaczenia. Do tych należy przedewszystkiem ustawa o stemplowaniu koron. Projekt podobnej ustawy był wniesiony jeszcze przed rokiem, a nie został zrealizowany jedynie dzięki opozycji endeckiego ministra p. Karpińskiego. Przedstawiciele klubu socjalistów przy każdej sposobności wskazywali Rządowi w komisjach i na plenum, że odkładanie stemplowania może przynieść skarbowi kolosalne straty. Wreszcie dziś sprawa została załatwioną — w momencie jednak dla państwa nie najpomyślniejszym. Drugą ważną sprawą

którą Sejm załatwił była ustawa o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców. Ustawa ta jest wywołana szaloną spekulacją, jaką uprawia kapitał obcy, korzystając z niskiego kursu marki polskiej.

Pozatym Sejm przyjął ustawę o państwowej loterji oraz o podniesieniu cen na buraki cukrowe.

Przy pierwszym punkcie porządku dziennego Izba wprowadziła do regulaminu obrad zmiany tyczące się sposobu głosowania ustaw w trzecim czytaniu.

⁂

Zmiany w regulaminie.

Pierwszym punktem porządku dziennego była propozycja jednomyślna Konwentu Senjorów o zmianę w regulaminie Sejmu.

Marszałek. Dotychczasowy artykuł 48 milczy co do tego kiedy ma się odbyć trzecie czytanie. Jeżeli trzecie czytanie nie ma być czczą formą, to i o tem powinien regulamin zawierać jakiś przepis. Dlatego konwent senjorów proponuje aby nadać art. 48 następujące brzmienie: „Drugie czytanie ustawy z reguły nie może odbyć się tego samego dnia, co pierwsze, ani trzecie czytanie tego samego dnia, co drugie. Wyjątek od tej zasady wtedy tylko jest dopuszczalny, gdy odnośny wniosek nie wywoła sprzeciwu, w pierwszym wypadku przynajmniej 10 posłów, a w drugim przynajmniej 30 posłów.

Wniosek ten w głosowaniu przyjęto.

Podniesienie cen na buraki cukrowe.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem Komisji rolnej, wzywającym Rząd, aby wydał rozporządzenie, że cena za buraki cukrowe, wyprodukowane w roku 1920 będzie o 20% wyższa od ceny maksymalnej, płaconej za kartofle w czasie dostarczenia buraków cukrowych. Przy ogólnym rozdziale cukru między ludność powinien on być przydzielony całej ludności, tak miejskiej, jak i wiejskiej. Rząd powinien telegraficznie zawiadomić cukrownie i władze powiatowe o wyższych cenach za buraki cukrowe.

Referował w imieniu komisji pos. **Janeczek**, odczytując całe swe przemówienie.

Przystąpiono do głosowania. **Przyjęto rezolucję komisji wraz z poprawkami posłów: Marylskiego i Trzcińskiego.**

Założenie Państwowej Loterji Klasowej.

Przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowo-budżetowej o ustawie w sprawie uporządkowania loterji i założenia Polskiej Państwowej Loterji Klasowej. Przemawia szereg mówców.

Pos. **Fiołka** zwraca uwagę, że dotychczas powierzano zwykle sprzedaż biletów loteryjnych osobom dobrze sytuowanym. Zdaniem mówcy, należałoby raczej przyjść z pomocą inwalidom i wdowom po poległych. W tym też duchu mówca składa rezolucję.

Tow. Diamand. Nawet od najuboższych żąda się, żeby ich źródła dochodów były godziwe. Proponowana ustawa nie jest godziwym środkiem dochodów. Co mówić o człowieku, któryby grał, aby wygrać i żyć kosztem przyjaciół. Podobną instytucją jest loterja kiedy człowiek kupi los, przestaje zajmować się swem położeniem i żyje fantazją, że wygra wielki los. Chęć gry jest wielka, ale nie jest to rzecz moralna. Światowe domy gry są w pogardzie właśnie całego świata. Dlatego nie mogę zrozumieć dlaczego państwo nasze miałoby tą drogą starać się o dochody. Jakież mogą być te dochody? Według pana referenta 14 do 20 miljonów — przypuśćmy, że nawet 30 miljonów. Czem to jest w stosunku do budżetu naszego? Trzeba nam połowy tej liczby miljardów. To znaczy że na każde 500 miljonów naszych potrzeb — loterja da miljon, czyli tyle, że o tem mówić nie warto. Sumę tę można bowiem zdobyć najdrobniejszem podniesieniem podatku n. p. od wódki. A szkoda moralna byłaby ogromna. Nie przypuszczam, żeby gdziekolwiek w Europie mógł Rząd przedłożyć dziś projekt uzyskania dochodów z loterji.

W imieniu swojem i swojej partji oświadczam się przeciw tej ustawie.

Loterja przynosi 20%, a więc, aby przyniosła 20 miljonów dochodu Rządowi wraz z prowizją, to ludność musi przegrać 100 miljonów, a ponieważ 5 miljonów idzie na prowizje, więc skarb dostanie tylko 15 miljonów.

Minister skarbu p. **Grabski** twierdzi, że jest zasadniczym przeciwnikiem hazardu i loterji, a chodzi mu jedynie o uporządkowanie istniejących już stosunków.

Zamachowiec Dymowski walczy za pomocą szantażu i kłamstwa.

Zabiera głos zamachowiec **Dymowski, jako referent**. Po kilku zdaniach, wypowiedzianych przez zamachowca, rozlega się głos pos. **Smoły**: A co tam z zamachem? Dymowski dalej kontynuuje swe przemówienie. Z **ław socjalistycznych: A co ze słowem honoru?**

Dymowski. Loterja państwowa zwalczać będzie złe instynkty.

Tow. Bobrowski. Upaństwowienie złych instynktów. Inny głos. Upaństwowienie zamachów.

Zamachowiec **Dymowski.** P. Diamand narzekał, że 100 miljonów przerzuci się z jednych kieszeni do innych.

Pos. Klemensiewicz. — A co się stało z zegarkiem i paltem.

Inne głosy. — Oddaj zegarek.

Zamachowiec. — Panie Klemensiewicz, gdyby pan nie był w tej Wysokiej Izbie, tobym powiedział, że pan nie wie, co mówi.

Pos. Klemensiewicz. Mów pan lepiej o szczegółach zamachu i kradzieży zegarka.

Na lewicy wrzawa.

Zamachowiec. — Proszę nie wywoływać wilka z lasu, bo mam tu dokument, który może kompromitować któregoś z panów.

Głosy na lewicy i centrum — Czytaj pan. Po co pan opowiada — przeczytaj!

Zamachowiec w stronę socjalistów. — Na dokumencie jest pański podpis, a okazuje on, jak panom bardzo zależy na tem, aby dobrze było naszej Ojczyźnie.

Głosy w całej Izbie — Przeczytać.

Zamachowiec przez chwilę zastanawia się, później wręcza jakiś świstek papieru Marszałkowi. Marszałek mimo wrzawy w Izbie przystępuje do głosowania.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu, oraz rezolucję posła Fjołki. Trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się w piątek.

Tow. Moraczewski (w sprawie formalnej). Przed chwilą byliśmy świadkami, jak p. Dymowski wręczył list p. Marszałkowi. Nie wiem — czyj — motywując tem, że w liście tym jest dowód, jakoby stronnictwo nasze przy budowie państwa polskiego prowadziło nieodpowiednią i wrogą dla państwa polskiego taktykę. Proszę pana Marszałka, aby ten list, jak był publicznie dany, tak został publicznie przez pana Marszałka odczytany. Jak się dowiedziałem w prezydjum, jest to list pana Diamanda, pisany do jego żony.

Marszałek. Poseł Dymowski wręczył mi list, ale ja nie jestem obowiązany, ani mam prawo go odczytać.

Dymowski. Jeżeli, doprowadzony do ostateczności przez prowokację (głos z ław socjalistów: Był pan doprowadzony do przechowywania cudzego listu?), powiedziałem, że posiadam w kieszeni dokument, który świadczy, że panowie nie są tak czyści, jak się zdaje, nie są tymi barankami, którzy niby to jedynie są prawymi Polakami, a inni cokolwiekby złożyli na ołtarzu Ojczyzny, w oczach panów zawsze są „zamachowcami" — złożyłem Marszałkowi list, z którego wynika, że jednak pan Diamand nie jest taki czysty, jak mówi. (Głosy: Odczytaj pan ten list). Napadając na Rząd, mimo to prowadzi nawet pertraktacje z osobami, które uważam za wrogów Polski, za ludzi, którzy są szkodliwi Polsce. List ten może dostarczyć o tem ciekawych informacji, dotyczy sumy pieniężnej, którą poseł Diamand i Loewenstein mieli zaofiarowaną za najrozmaitsze prace, których, mojem zdaniem, nie należało nigdy wykonywać. Jeżeli jestem przeciwny odczytaniu tego listu, to z tego powodu, że wiążą mnie pewne zobowiązania względem osób, które mi ten list (głos: ukradły) dały. List ten dostał się w niewłaściwe ręce, a mnie pokazano go tylko dlatego, że wiedziano, jakie napaści mam do znoszenia od panów i chciano mi dać jeden argument więcej do obrony. Ten list jest moją własnością, a dałem go panu Marszałkowi, żeby jako bezstronna osoba, przekonał się, czy tak jest w istocie.

Podczas przemówienia zamachowca na ławach lewicy rozlegają się ciągłe okrzyki: Przeczytać list, chcemy poznać treść listu.

Zjawia się na mównicy **tow. Diamand.**

Znajduję się w bardzo trudnem położeniu. Z wielkim wysiłkiem muszę się powstrzymać od tego, żeby tu mówić o tej metodzie, ale zdaje mi się, że wobec tego, co mówił mój przedmówca o treści listu, co tu mówił o rzeczach, o których ja nigdy nie słyszałem, o których nic nie wiem, wobec tego, że podsuwa mi się tutaj rozmaite czyny niegodne obywatela, mam prawo i proszę i muszę obstawać przy tem, aby ten list został odczytany. Ja treści tego listu nie znam. O ile słyszałem od kolegi Moraczewskiego, jest to jeden z bardzo licznych listów, które pisuję do mojej żony. Nie moją rzeczą jest mówić o warunkach, w których żyjemy, skoro list taki mógł się dostać do p. Dymowskiego. Ja przeciw temu nic nie mam. Obowiązuję się nie ścigać nikogo, kto w nieprawny sposób dostał się w posiadanie tego listu, obowiązuję się nie czynić żadnych kroków przeciw tym osobom i proszę o odczytanie tego listu. To jest minimum tego, czego ja po tym panu, który przedłożył ten list, czego i po Sejmie spodziewać się mogę. Ja proszę panów nie odmawiać tej mojej prośbie nietylko w interesie moim, lecz, zdaje mi się, bez przesady mogę powiedzieć, w interesie publicznym.

P. Dymowski. Wobec tego oświadczenia, proszę pana Marszałka o odczytanie tego listu.

Marszałek (z oburzeniem). Ja się takiemi sprawami zajmować nie mogę, ale pozwalam p. Dymowskiemu odczytać go.

Gdy zamachowiec otwiera list i szuka odpowiedniego ustępu, odzywają się głosy z lewicy: Czytać list cały, nie wyrywkami! Zamachowiec pokornie. Pos. Diamand może tu przyjść i kontrolować. (P. Diamand podchodzi ku trybunie i staje obok p. Dymowskiego). List z początku ma naturę zupełnie prywatną. (Głosy z lewicy: Czytać cały! Wrzawa).

Marszałek: Proszę się spokojnie zachowywać, ponieważ to na nasze żądanie się czyta.

Tow. Daszyński. Kto ten list ukradł, niech teraz stoi pod pręgierzem. (Głos: On przyzwyczajony do tego).

Zamachowiec (czyta). „Byłem wczoraj u ambasadora amerykańskiego. Z wielką dumą on i generał amerykański opowiadali, że mają już scharakteryzowany plan dostania dowodów konkretnych o kwestji żydowskiej w Polsce. Wyznaczają nagrody w kwocie 25.000 marek, jeżeli dostaną informację, to przypuszczają, że dadzą 125.000. Czysty interes! Lewenstein unosił się nad tą myślą, a ja powiedziałem, że do naukowego badania kwestji nie mam zmysłu, a nikt inny czasu i umiejętności wyrażenia mego poglądu na sprawę nie ma. Morgentau powiedział, że częściej musi się ze mną widywać i rozmawiać, by ująć mój pogląd. Zostaje jeszcze 2 miesiące, teraz jedzie do Wilna, potem do Krakowa i Lwowa i t. d." (Głos na prawicy: Teraz bomba!).

P. Dymowski (do p. Diamanda). Może pan mi pomoże to odczytać, bo ja nie mogę. (Wielka wrzawa na lewicy).

P. Diamand (do Izby). Proszę wziąć pod uwagę moje położenie. Ja nie muszę tego znosić, jeżeli panowie chcecie mieć zabawę (do zamachowca) Niech pan tu zostanie. (czyta wskazany ustęp). „Ucałuj wszystkich odemnie. Frydzi (jest to moja szwagrowa) dziękuję szczególnie za fotografję. Ciebie ściskam i całuję. Twój Herman".

(Do p. Dymowskiego). Czy pan pozwoli, żebym żonie mojej wręczył ten list?

P. Dymowski. Nie, muszę go oddać temu, od kogo dostałem. (Wielka wrzawa na lewicy. Okrzyki: Złodziej, kanalja i t. d.).

Tow. Diamand. Proszę kolegów pozwolić mi powiedzieć kilka słów w obronie mego honoru. (Wrzawa trwa dalej. Głosy na lewicy: szubrawiec, bydlę). Czy panowie pozwolą? (Wrzawa się ucisza). Ja z całym spokojem prosiłem p. Dymowskiego o odczytanie mego listu i przedstawię teraz, jak ta rzecz była. Zwrócił się do mnie p. Minister Spraw Zagranicznych (wówczas p. Paderewski), abym poszedł do p. Morgentaua i przeciwdziałał sjonistycznym wpływom na niego. Uczyniłem to niechętnie, bo nie miałem dostatecznego zaufania do p. Morgentaua. Mimo to, ponieważ wiedziałem, że nikt inny tego nie zrobi, poszedłem do p. Morgentaua, a on przedstawił mi plan, według mnie, arcykomiczny, że on rozpisze jakieś nagrody za opisanie kwestji żydowskiej, będzie płacił 25.000 dolarów i w ten sposób załatwi swoją misję zbadania sprawy żydowskiej. Dla europejczyka jest to bardzo śmieszne i to właśnie przedstawiam żonie, aby dać jej obraz czynności Morgentaua, o którym byłem przekonany — i to z innych listów do mojej żony wynika, bo mogę wszystkie przedłożyć — że jest zupełnie niezdolny do zbadania tej kwestji. Przedstawiłem p. Morgentauowi nasze polskie stanowisko w tej kwestji. Nie od dziś zajmuję w kwestji żydowskiej stanowisko, które budzi wśród Żydów narodowych największe namiętności przeciw mnie. Mam zaszczyt należeć do tych, których oni zwalczają najnamiętniej i dlatego uważałem za swój obowiązek uczynić to. Otóż proszę panów porównać to teraz z tem, co p. Dymowski powiedział o mnie i o mojej działalności i z tem, jak przedstawił tutaj treść tego listu. Jestem bardzo wdzięczny panu Marszałkowi, że dał możność, aby (Głosy: napiętnować) cała opinja publiczna wyrobiła sobie pojęcie o tem, co i jak ja pisałem. (Powstaje niesłychana wrzawa na lewicy i centrum). **Pos. Daszyński.** Szubrawiec. Skradzione przedmioty przechowuje! Wspólnik złodziei! **Pos. Bobrowski.** Podły! Złodziej! Wyrzucić go! **P. Klemensiewicz.** Wiemy teraz, dlaczego listy nie dochodzą. Okrzyki: kanalja, złodziej, szantarzysta, bandyta padają raz po raz w stronę zamachowca). **Marszałek** dzwoni. Przechodzimy do następnego numeru porządku. **Pos. Bobrowski.** Nie — nie przechodzimy. **Pos. Daszyński.** Nie wolno kraść i mówić oszczerstwa. Proszę o głos w sprawie formalnej. **Marszałek.** Głos ma pos. Daszyński.

Tow. Daszyński. Wysoka Izbo! Nie wdając się zupełnie w meritum tej sprawy, które zostawiamy każdemu uczciwemu człowiekowi bez względu na różnice partyjne, jednak nie możemy ze spokojem patrzeć na ostatnią scenę, która się tutaj rozegrała. Nie możemy ze spokojem przyjąć do wiadomości, że człowiek, który ukradziony list ma w swem posiadaniu (ks. Okoń: To nie człowiek!), później na zapytanie prawowitego właściciela tego listu: „czy pozwolisz pan, żeby ten list doszedł do mojej żony", oświadczył: „Nie" i zszedł z trybuny z listem, z którego taki zrobił użytek i usunął się napowrót w swoje partyjne środowisko, gdzie czuje się spokojnym i pewnym pobłażliwego sądu. Dlatego stawiam wezwanie do pana Marszałka, aby ten list, który stanowi dokument dzisiejszych rozpraw Sejmu, był łaskaw zażądać od tego pana i załączył go na wieczną rzeczy pamiątkę do protokułu sejmowego!

Marszałek. Muszę na prośbę pana Daszyńskiego oświadczyć, że odmówiłem przyjęcia tego listu. Głos ma p. Dymowski.

P. Dymowski (wstępuje na trybunę wśród wrzawy na lewicy). Proszę pana Marszałka o przywołanie do porządku posłów: Bobrowskiego, Diamanda, Daszyńskiego i innych. (Posłowie socjalistyczni zbliżają się do trybuny i rzucają zamachowcowi w twarz: kanalja — oto satysfakcja. Złodziej, szantażysta, kanalja, łotr i t. d. i t. d.

Marszałek. Proszę panów o spokój.

Dymowski (do p. Marszałka). Czy p. **Daszyński** ma prawo używać słów: kanalja i złodziej?

Marszałek: Proszę słów takich, jak: „kanalja" i „złodziej" nie używać.

Wobec dalszej wrzawy, **Marszałek przerywa posiedzenie.** Zamachowiec opuszcza mównicę. **Ks. Maciejewicz wyprowadza go z sali.**

Po przerwie.

Tow. Daszyński. Wskutek przerwania posiedzenia wniosek mój, ażeby załączono do aktów list, o który chodzi, nie mógł być traktowany, jak na to, zdaniem mojem, zasłużył. Wniosek mój ma na celu: 1) ustalenie oryginału listu, po 2) ustalenie, jaką drogą list prywatny dostał się do rąk innego adresata. Ustalenie to ma na celu rozpoczęcie ścigania tych czynników, które takie praktyki uprawiają, z wielu bowiem stron otrzymujemy skargi, że listy nasze są przetrzymywane, albo giną, żeby się znaleźć następnie w kieszeni cudzej dla użytku, którego, niestety, Sejm musiał być świadkiem. P. Marszałek oświadczył, że nie chce tego brać na siebie. P. Marszałek, który już ten list miał, nie chciał tego listu załączyć do akt. Wobec tego stawiam formalnie wniosek: „Wysoka Izba uprasza pana Marszałka, ażeby list ten załączył do akt". Jeśliby bowiem miał być później sąd koleżeński, czy sejmowy, czy cośkolwiekbądź odpowiadającego instytucji sądowej w naszem kole, to musimy tę sprawę poddać rozwadze na Konwencie Senjorów. Dotychczas istniały trudności założenia takiego sądu wśród partji, dla których często zwalczanie przeciwnika jest tak wysokim celem, tak wysokim, że zapomina się nawet o najprostszym obowiązku objektywności i uczciwości. Pozostawiając Konwentowi Senjorów tę sprawę, proszę, aby dowód rzeczowy, t. z. list, był stale do naszej dyspozycji.

Marszałek. Przeciwko temu wnioskowi formalnie nikt nie protestuje. Zawsze byłem tego zdania, że władza dyscyplinarna nad posłami powinna być rozszerzona. Niestety, Konwent Senjorów z tem zdaniem się nie zgodził. Żądanie p. Daszyńskiego przekracza moje kompetencje. List ów miałem kilka minut w palcach, ale oświadczyłem, że odczytywać go nie będę. Pozostaje wniosek p. Daszyńskiego, który stawiam pod głosowanie.

Wniosek przyjęto prawie jednogłośnie.

Marszałek. O ile p. Daszyński chciałby zwrócić się do Konwentu Senjorów, to mu służę.

Przystąpiono do 4 N-ru porządku dziennego, dotyczącego ustawy o stemplowaniu i wymianie banknotów koronowych.

Stemplowanie koron.

Referuje pos. Głąbiński

Zabierają głos: pos. Stapiński, oraz tow. Diamand.

Tow. Diamand. Mówca stawia zarzut, że stemplowanie jest opóźnione i zbyt długi czas minął od ustalenia kursu korony. Aparat, niezbędny do stemplowania, powinien już być gotów. Wskutek tej zwłoki napłynęło do nas wiele not obcych. Nieszczęśliwym jest również zbieg okoliczności, że stemplowanie nasze zbiegło się ze stemplowaniem węgierskiem, zwłaszcza, że nasze noty stemplowane będą zapewne bardziej poszukiwane od węgierskich. Na Węgrzech między uchwałą o stemplowaniu, a wykonaniem ubiegło wszystkiego 8 dni. Mówca nie wierzy, aby zamknięcie granicy mogło skutecznie przeszkodzić przypływowi not.

Ustawa zawiera szereg przepisów, za wykonanie których mówca powątpiewa. Żądania zwolnień, przedkładane en masse, mogą rządowi przysporzyć znacznych trudności i stać się źródłem licznych nieprawidłowości. Otwiera również pole do spekulacji. Mówca obawia się, że ludność nie zorjentuje się odrazu, co to jest stemplowana korona. Dlatego wnosi, aby na stemplowanych banknotach znajdował się stempel, opiewający, wiele jest warta stemplowana korona. W myśl tego składa odpowiednią rezolucję.

Przemówienie posła Diamanda lewica i centrum zakończyła oklaskami.

Minister Skarbu. Usprawiedliwia zwłokę w stemplowaniu tem, że musieliśmy czekać na dobre stemple.

Ustawę przyjęto en bloc jednomyślnie. Wobec jednomyślności zarządzono trzecie czytanie. Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu. Przyjęto również rezolucję Komisji, wzywającą Rząd do puszczenia w obieg dostatecznej ilości drobnej monety papierowej i kruszcowej, oraz wspomnianą rezolucję posła Diamanda.

Wykupywanie Polski przez kapitał obcy.

Przystąpiono do drugiego czytania ustawy o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców.

Tow. Chudy proponuje poprawkę, żeby we wszystkich punktach gdzie jest mowa o tem, żeby zezwalał lub decydował minister Skarbu, wstawić „Rada Ministrów", ponieważ wpływ kapitału zagranicznego na jedną instytucję może być za wielki, podczas gdy ciało zbiorowe daje większą rękojmię objektywności.

Ustawa wraz z poprawkami przechodzi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Stronnictwo zamachowca nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Pos. Rosset (składa oświadczenie). „Klub mieszczański zebrany podczas pauzy w dzisiejszem posiedzeniu stwierdził w sprawie zajścia z posłem Dymowskim, że treść tego listu nie była klubowi znana oraz, że list ten został nadesłany do klubu pod osobistym adresem posła Dymowskiego. Przy niniejszem przesyłamy ten list posłowi Diamandowi".

Głos na lewicy: I tylko tyle.

Pos. Rosset do posłów socjalistycznych: Co my z nim zrobimy, to nasza wewnętrzna sprawa.

Marszałek zapowiada następne posiedzenie na piątek o g. 11 rano. Po godz. 2 będzie półtoragodzinna przerwa na obiad. Możliwe jest, że w razie niewyczerpania porządku dziennego odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie w sobotę. P. Kowalczuk domaga się, żeby na porządku dziennym postawić sprawę serwitutów, a p. Rudnicki, żeby wziąć na porządek dzienny także sprawę kas chorych. Marszałek zwraca uwagę, że każda z tych spraw zajęłaby jeszcze po dwa posiedzenia. Porządek dzienny przyjęto bez tych dwóch spraw.

⁂

Pos. Rosset oprócz oświadczenia wygłoszonego z trybuny, zwrócił się do pos. Diamanda osobiście i w imieniu swego klubu, w skład którego wchodzi zamachowiec Dymowski, przeprosił za incydent, wywołany przez Dymowskiego. Pos. Rosset oddał jednocześnie tow. Diamandowi list ukradziony i przechowywany przez zamachowca.

List ten tow. Diamand wręczył Marszałkowi.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się plenarne posiedzenie klubu posłów socjalistycznych. Obecność wszystkich posłów bezwzględnie obowiązująca.

O sądy rozjemcze.

Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomisji do sprawy sądów rozjemczych w zatargach między pracą a kapitałem. Podkomisja ta, wyłoniona przez trzy komisje (pracy, przemysłowo - handlową i prawniczą) składa się z 18-tu posłów. Przewodniczył poseł Grzędzielski.

Referowali ks. Lutosławski i tow. Ziemięcki.

Podkomisja większością głosów przyjęła — z pewnemi zmianami — 22 §§ projektu Lutosławskiego!

Przyjęto obowiązujący charakter postępowania pojednawczego.

Przyjęto następnie obowiązujący charakter postępowania rozjemczego z tem, że w zakładach użyteczności publicznej strajki są niedopuszczalne.

Tow. nasi oświadczyli przew. podkomisji, że wobec przyjęcia zasad ks. Lutosławskiego udziału w podkomisji nadal brać nie będą i stanowiska swego będą bronili w połączonych komisjach. N. Z. R.-owcy złożyli podobne oświadczenie.

Klub Piastowców zakomunikował przew. podkomisji, że przed posiedzeniem musi się naradzić nad całym projektem.

* * *

Dziś o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie komisji gospodarczej klubu posłów socjalistycznych.

Kronika polityczna.

P. Stefan Dąbrowski?

Nominacja dr. Stefana Dąbrowskiego na wice-ministra spraw zagranicznych dotychczas nie jest podpisana. Kandydatura ta jest wogóle czemś niezmiernie dziwnem. P. Stefan Dąbrowski bowiem jst wprawdzie profesorem weterynarji, ale jego kwalifikacje w dziedzinie polityki zagranicznej są znane chyba tylko wśród weterynarzy. Że p. St. Dąbrowski wychował p. Dubanowicza i wykarmił go mlekiem swej mądrości — nie stanowi to chyba wystarczającej kwalifikacji dla wice-ministra spraw zagranicznych.

***

Wczoraj wyjechali do Rewla tow. K. Czapiński i M. Niedziałkowski na konferencję partji socjalistycznych państw t. z. wschodnich.

W konferencji mają wziąć udział P. P. S., P. P. S. Litwy i Białorusi, S.-D. ukraińska, S.-R. Partja Ukrainy, S.-D. Litwy, S.-D. Łotwy, S-D. Estonji i S.-D. Finlandji.

Zaproszenia otrzymały również partje S.-D. Rumunji i S.-D Gruzji.

W charakterze gości uczestniczyć mają przedstawiciele socjalistycznego Biura Międzynarodowego (II Międzynarodówka) oraz partje socjalistyczne Szwecji, Danji i Norwegji.

Ostatnia partja t. j. norweska należy, jak wiadomo, do III-ej międzynarodówki.

***

Delegaci rumuńscy, posłowie do parlamentu, pp. Ivan S. Valuta i dr. Vasile Bodnarescu, którzy brali udział w rokowaniach łącznie z posłem przy rządzie polskim p. Florescu — wyjechali do Bukaresztu.

Wyjazd ten jest w związku ze zmianą gabinetu w Rumunji, gdzie do władzy przyszedł gen. Averescu.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 marca.

Komunikat sztabu generalnego W. P. z dn. 24 marca 1920 r.:

W ciągu nocy i dnia ubiegłego nieprzyjaciel z niemniejszą zaciętością ponawiał swe ataki na całej rozciągłości frontu Wołynia i Podola. Szczególnie zaciętą walkę stoczyły oddziały nasze, broniące Olewska. Tu bolszewicy piechotą, uszykowaną w linje, mając przygotowaną z tyłu kawalerję, szturmowali zaciekle przez cały dzień 23 b. m., bijąc jednocześnie z ciężkich dział do miasta. Po wytrzymaniu pierwszego naporu oddziały nasze energicznym manewrem od północy i południa uderzyły na bolszewików i odparły ich na wschód, zadając ciężkie straty.

Oddziały załogi Zwiahla śmiałym wypadem rozbiły ugrupowaną do nowego natarcia brygadę bolszewicką, która jak stwierdza rozkaz, znaleziony przy zabitym pułkowniku, na godzinę 5-tą rano miała nakazany atak w celu zdobycia Zwiahla za wszelką cenę.

Pod osłoną nocy z dnia 22 na 23 marca oddziały bolszewickie, starając się przeprawić na prawy brzeg **Słuczy**, zajęły chwilowo Prywalówkę. Natychmiastowym kontratakiem sąsiednich załóg zostały odrzucone na wschodni brzeg rzeki.

Przed linją Słuczy **między Baranówką i Lubarem** nieprzyjaciel gromadzi nowe siły, ostrzeliwując ciężką artylerją obsadzone przez nas miejscowości.

Pod osłoną ognia artylerji, korygowanego z balonu na uwięzi, kolumny bolszewickie wykonały dwukrotny atak na Kalną Deraźnię na Podolu, zmuszeni zostali jednakże do odwrotu, ponosząc ciężkie straty. Latyczów był bombardowany z aeroplanu bolszewickiego.

Wszystkie od 4 dni trwające uporczywe usiłowania bolszewickie przełamania naszych linji obronnych na całym froncie rozbiły się o wytrwałe męstwo naszych żołnierzy, którzy, będąc w nieustannym ogniu nie ustąpili ani na krok pod naporem wielokrotnie przeważających sił bolszewickich.

I. Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński pułk. szt. gen.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 23 marca.

(P. A. T.). Niemieckie pisma górnośląskie donoszą, że sędziowie niemieccy odmówili komisji rządzącej przyjęcia urzędów w nowym odrębnym sądzie apelacyjnym dla Górnego Śląska, oświadczając, że utworzenie tego sądu uważają za bezprawie ze strony komisji. Sprawa ta nabiera bardzo poważnego znaczenia. Wyniku tego zatargu oczekują tu wszyscy z wielkiem naprężeniem.

W Warmji i na Mazurach.

Poznań, 24 marca.

(P. A. T.). Prawie cała niemiecka ludność cywilna stoi na usługach agitacji niemieckiej. Położenie Polaków jest wprost rozpaczliwe. Są oni bardziej krępowani, niżby to być mogło podczas wojny polsko-niemieckiej. Każdy Polak jest szpiegowany. Za każdym przyjezdnym włóczy się krok w krok 2 lub 3 pruskich szpiegów. Kto rozmawia na ulicy po polsku tego zgraja zbirów opluwa i bije.

Na Mazurach i Warmji panuje głód i zupełny brak zapałek, nafty, soli, węgla i t. p. Straże pograniczne po stronie polskiej są zupełnie niedostateczne, co umożliwia Niemcom przemycanie żywności na ziemie plebiscytowe. „Dom Polski" w Olsztynie, siedziba Komitetu mazurskiego jest stale zabarykadowany. Podobnie dzieje się z konsulatem polskim. Władze niemieckie niczem niekrępowane wycinają najpiękniejsze lasy i wywożą drzewo do Niemiec. Tartaki pracują bez wytchnienia. Umożliwieniem wzmożonego zarobkowania pozyskują sobie Niemcy ludność Mazurów.

Niemcy gwałtownie utrudniają pracę oświatową, zakłócają zebrania polskie i rozbijają je, nierzadko przytem raniąc ludność polską.

Urzędnicy niemieccy w służbie polskiej.

Poznań, 24 marca.

Wedle ostatnich informacji urzędowych sprawa przedłużenia niemiecko - polskiej umowy o urzędnikach nie została załatwiona pomyślnie. Znajdujący się w tymczasowej służbie polskiej urzędnicy niemieccy opuszczą swoje stanowiska w dniu 31 marca b. r.

Niepodległa Armenja.

Kraków, 24 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. z Lyonu). Wedle doniesienia „Tempsa" Rada Najwyższa postanowiła oddać niepodległą Armenję opiece Ligi Narodów. Państwo armeńskie ma być utworzone z Armenji rosyjskiej i pewnych terytorjów odebranych Turcji. Nie będzie ono miało wprawdzie dostępu do morza, jednakże będzie mogło posługiwać się portem Batum, który będzie zneutralizowany.

Włoska polityka zagraniczna.

Rzym, 23 marca.

(P. A. T.). (Spóźniony). Agencja Stefani donosi: Nitti złożył dzisiaj w parlamencie deklarację, w której oświadczył, że Europa zagrożona jest upadkiem i odrodzić się może jedynie przez podniesienie Niemiec i Rosji. Rząd włoski stosuje się do tych poglądów w swej polityce zagranicznej.

Armje pracy w Rosji.

Moskwa, 23 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Polowy sztab armji pracy ogłasza komunikat o pracach przymusowych. 35.000 ludzi zajętych było oczyszczaniem linji kolejowych od śniegu. Prawie tyleż pracowało nad wyrębem lasów. Komunikat donosi, że 6 ludzi w ciągu dnia roboczego zdoła naciąć sążeń drzewa. Z pozostałych robót komunikat podkreśla „zwiększone dostawy zboża, dzięki udziałowi oddziałów piechoty i kawalerji".

Rosja wobec Firlandji.

Wiedeń, 24 marca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Helsingforsu. Z powodu ataków bolszewickich skierowanych przeciwko granicy finlandzkiej odbyła się wymiana depesz między Finlandją i rządem sowieckim. Cziczerin zamierza wstrzymać operacje aż do ukończenia rokowań.

Reforma rolna na Litwie.

Wilno, 23 marca.

(P. A. T.). Rząd litewski ogłosił uchwałę, według której jedna osoba nie może nabyć więcej ziemi jak 50 dziesięcin. Obywatele ziemscy muszą natychmiast przystąpić do podziału ziemi. Przytem mogą pozostawić sobie nie więcej jak 10 dziesięcin. Obcy poddani nie mają prawa władania ziemią na Litwie.

Sytuacja w Niemczech.

Zakończenie strajku powszechnego

Berlin, 24 marca.

(P. A. T.). Wied. biuro kor. W czasie pertraktacji oświadczyli niezawiśli socjaliści, że podpiszą odezwę, wzywającą do natychmiastowego zaprzestania strajku generalnego. Takie samo oświadczenie złożyli socjaliści większości. Postanowiono, że straż bezpieczeństwa ma być zreformowaną przez powołanie do niej robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych. Wojsko opróżniło już ulice Berlina, z wyjątkiem dzielnicy rządowej.

Norddeich, 24 marca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W Berlinie panuje spokój zupełny. Strajk generalny zdaje się będzie w najbliższych dniach ukończony, gdyż nawet niezawiśli socjaliści sprzeciwiają się jego kontynuowaniu. Główną przyczyną braku komunikacji i nieczynności fabryk jest trudność w dostarczaniu prądu elektrycznego. Funkcjonarjusze berlińskich tramwajów wykorzystują tę sytuację dla przeprowadzenia swoich żądań.

Berlin, 24 marca.

(P. A. T.). Związki zawodowe i centrala strajkowa wydały odezwę wzywającą robotników do zaprzestania strajku, który ma już dziś ustać zupełnie. Na prowincji prawie wszędzie już podjęto pracę, a to nawet w tych miejscowościach, gdzie utworzyły się rady robotnicze.

Aresztowanie zamachowców

Berlin, 24 marca.

(P. A. T.). (Wiedeńskie Biuro koresp.). Wydano rozkaz aresztowania gen. Ludendorffa z powodu udziału w zamachu Kappa i Lüttwitza.

Berlin, 24 marca.

(P. A. T.). (Wiedeńskie Biuro koresp.). Admirał Trotha znajduje się w więzieniu śledczem, podobnie jak i gen. Lüttwitz, który wyjechał z Berlina i oddał się do dyspozycji władz na prowincji.

Berlin, 24 marca.

(P. A. T.). (Wiedeńskie Biuro koresp.). Wedle doniesień z Kolonji został tam aresztowany pod zarzutem udziału w zamachu brat b. cesarza Wilhelma, ks. Henryk Pruski. Po przesłuchaniu puszczono go na wolność.

Władza robotnicza w Zagłębiu Ruhr

Wiedeń, 23 marca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje z Essen: Rada wykonawcza donosi: Całe zagłębie przemysłowe znajduje się w ręku rewolucyjnych robotników. Armja czerwona, która liczy conajmniej 50 do 60 tysięcy żołnierzy, znajduje się w zwycięskim pochodzie na Wesel, gdzie się ulokowały wojska Reichswehru. Lewe skrzydło frontu czerwonej armji rozciąga się od Dislaken aż do Dorften. Na tej części frontu toczą się obecnie gwałtowne walki.

Huta Królewska, 24 marca.

(P. A. T.). „Oberschlesischer Courier" donosi z Bielefeld, że wczoraj po południu odbyło się pierwsze posiedzenie pomiędzy ministrami Giesbertem i Baurem a przedstawicielami komitetu wykonawczego, w którym między innymi brali udział 3 przedstawiciele niezawisłych socjalistów, 3 socjaliści większości, 2 centrowcy i t. d. Na posiedzeniu tem zgodzono się na zawieszenie broni, które wchodzi natychmiast w życie i może być na 24 godzin naprzód wypowiedziane.

Przesilenie rządowe

Berlin, 24 marca.

(P. A. T.). Wied. biuro kor donosi: Wczoraj wysunęła się znów na pierwszy plan kwestja dymisji gabinetu. Wedle informacji, ogłoszonej w nadzwyczajnem wydaniu „Vorwärts'u", toczą się rokowania, mające na celu utworzenie rządu robotniczego, w którym byłyby reprezentowane wszystkie kierunki robotnicze. Ustąpienia obecnego gabinetu oczekują w przeciągu najbliższych 24 godzin. Przedstawiciel wiedeńskiego biura koresp. w Berlinie dowiaduje się w tej sprawie, że uczyniono propozycję, aby w rządzie wzięli udział także przedstawiciele robotników chrześcijańskich, oraz robotników, należących do związków Hirscha i Dunkera. Komitet ściślejszy zastanawia się nad tą propozycją.

Stanowisko konferencji ambasadorów

Paryż, 24 marca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja ambasadorów pod przewodnictwem Milleranda wysłuchała raportów ekspertów wojskowych o położeniu w Niemczech. Na posiedzeniu był obecny marszałek Foch. Do Paryża przybyli oficerowie niemieccy, wysłani przez rząd celem uzyskania pozwolenia od sojuszników na wysłanie do okręgu Ruhr 100,000 ludzi obrony państwowej. Rząd francuski stoi na stanowisku, że obecna sytuacja nie zmusza do takiego kroku. W okręgu Ruhry pokój został przywrócony, aczkolwiek pod kontrolą rad robotniczych, życie wraca do normalnego biegu; strajk zdaje się być ukończonym.

Rozmaitości.

Z okazji wczorajszego skandalu w Sejmie. Pierwszym, który przegrał na loterji państwowej był zamachowiec Dymowski.

Z życia partji.

Z Wydziału Samorządowego. Centralny Wydział Samorządowy zawiadamia, że w związku z konferencją Radnych P. P. S. odbędzie się w piątek dnia 26 marca o g.6 wiecz. w lokalu C. K. W. (Warecka 7) posiedzenie Wydziału. Proszeni są o przybycie tow. tow.: Arciszewski, Bobrowski, Paliński, Rżewski i Edw. Szturm de Sztrem.

Inteligenci, baczność! W piątek d. 26 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie Koła inteligentów P. P. S. Codziennie od g. 7—8 wiecz. w pokoju nr. 6 odbywa się rejestracja inteligentów, członków P. P. S. i sympatyków.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek d. 26 b. m. o g. 8 wiecz. punktualnie w lokalu własnym odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Śródmiejskiej. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. W piątek dn. 26 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się zebranie organizacyjne dzielnicy Powiśle. Towarzysze, stawcie się licznie!

Z ruchu robotniczego.

W piątek, dn. 26 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie delegatów do R. D. R. N.-S. z fabryk metalowych, członków P. P. S. Na porządku obrad sprawy pierwszorzędnej wagi. Stawcie się licznie, delegaci!

Zarząd Związku Metalowców na posiedzeniu dnia 21 b. m. postanowił wezwać członków do wykupienia nowych książeczek członkowskich, tem samem Zarząd unieważnia stare książeczki, które członkowie muszą zwrócić. Składki zaległe od roku 1918 muszą być zapłacone. Bezrobotni jeśli opłacić nie mogą, muszą się zameldować w Związku i otrzymać dowód uprawomocniający do głosu na Walnem Zebraniu. Członkowie nie posiadający nowych książeczek nie będą dopuszczeni na Walne Zebranie, ani żadne sprawy załatwiane im nie będą.

Zebranie mężów zaufania ze wszystkich fabryk prywatnych i wojskowych, warsztatów i zakładów metalowych w poniedziałek godz. 7 wiecz. Ze względu na mające się odbyć niedługo walne zebranie metalowców przybyć muszą wszyscy mężowie zaufania, aby omówić sprawy przygotowawcze. Na zebraniu też komisja pertraktacyjna da sprawozdaniez dalszych narad ze Stow. Przemysłowców.

Zebranie Rady Związków Zawodowych. W piątek, dnia 26 marca r. b., o godzinie 6½ wieczór, w lokalu przy ulicy Chłodnej 10, odbędzie się kolejne zebranie Rady Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Uprasza się o bezwzględne przybycie.

Sekcje Zawodowe Metalowców. W piątek, 26 marca, o godz. 7 wiecz. zebranie wszystkich przewodniczących i sekretarzy wszystkich sekcji metalowców. Sprawy bardzo ważne, nikogo brakować nie może.

Kelnerki! Baczność! Zebranie kelnerek zarówno związkowych jak również i nienależących do Związku odbędzie się dnia 27 marca, przy ul. Nowy Świat Nr. 44.

Związek Metalowców. W czwartek, dnia 25 marca, o godz. 11 rano, w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Związku Metalowców.

Klub Proletarjacki, Leszno 53. Dziś o g. 7 w. Robotnicze Kółko Dramatyczne przy współudziale sił artystycznych zaproszonych, urządza wieczór koncertowy.

Z. P. M. S. Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej urządza w niedzielę, dnia 28 marca, o godzinie 5 po poł. odczyt tow. Zaremby p. t.: „Socjalizmy wśród młodzieży", wzywa przeto wszystkich członków, by stawili się w piątek między 6 a 7, w Sekretarjacie (Świętokrzyska 19, m. 15) po bilety. Cena biletu 1 mk.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 12.50—12.25.
Franki szwajcarskie 28.75—28.60.
Funty szterlingi 620—625.
Dolary 156 — 157.50.
Ruble (500) 197.50—209.25.

Produkcja soli i solanki w Małopolsce. Według danych urzędowych, produkcja w m. styczniu wynosiła w tonach: Bochnia 2.964, Bolechow 710, Dolina 64, Drohobycz 524, Kałusz 707, Lacko 534, Stebnik 658, Wieliczka 14.371. Razem wszystkich żup solnych 20.533 ton soli różnych gatunków. Produkcja solanki wynosiła 552.704 hektolitry.

W styczniu było zatrudnionych 3.766 robotników.

Produkcja w stosunku do m. grudnia podniosła się.

Produkcja wosku ziemnego. Wytwórczość w m. styczniu wynosiła w okręgu stanisławskim 5,5 ton, drohobyckim 20 ton. Razem 25,5 tony. Zapasy wosku ziemnego w końcu m. stycznia wynosiły 359 ton. Robotników było zatrudnionych 477.

Import Stanów Zjednoczonych. Z Londynu donoszą, że import Stanów Zjednoczonych w ostatnim miesiącu wynosił 479 miljonów dolarów, a w przedostatnim miesiącu 239 miljonów. (PAT).

Z Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na posiedzeniu dnia 20 marca r. b. Komitet Ekonomiczny Ministrów przyjął projekt rozporządzenia w sprawie czasowego uwolnienia od cła wwozowego szeregu artykułów pierwszej potrzeby szerokich warstw ludności, uchwalił: zasady, dotyczące granicznej rewizji celnej personelu poselstw, konsulatów, misji zagranicznych i kurjerów dyplomatycznych cywilnych i wojskowych; zasady celne obrotu towarowego między obszarem plebiscytowym Śląska Cieszyńskiego a Polską; instrukcję dla delegacji polskiej do przeprowadzenia pertraktacji z wolnem miastem Gdańskiem w sprawie włączenia go do obszaru celnego Państwa Polskiego, oraz rozpatrywał warunki umowy z wytwórnią parowozów kolejowych w Polsce.

Kronika.

Zniesienie ograniczeń kolejowych.

Od dnia 26 marca r. b. przywołuje się ruch czasowo odwołanych następujących pociągów osobowych, a mianowicie:

Osob. nr. 23 z Warszawy W. odjazd 12.40, Szczakowa przyb. 22.55. Osob. nr. 25 z Warsz. W. odjazd 18.45, Szczakowa przyb. 4.20. Osob. nr. 235 z Warsz. W. odjazd 7.50, Żyrardów przyb. 9.15. Osob. nr. 415 z Warsz. W. odjazd 23.35, Toruń przyb. 7.40. Osob. nr. 511 z Warsz. W. odjazd 10.00, Skalmierzyce przyb. 18.40. Osob. nr. 711 z Warsz. Kow. odjazd 10.15, Białystok przyb. 15.05. Osob. nr. 721 z Warsz. Kow. odjazd 8.50, Małkinia przyb. 11.22. Osob. nr. 811 z Warsz. W. odjazd 11.50, Brześć przyb. 19.00. Osob. nr. 831 z Warsz. Brz. odjazd 9.15, Siedlce przyb. 12.15. Osob. nr. 911 z Warsz. Brz. odjazd 17.40, Dęblin przyb. 21.00.

Przyczem Dyrekcja wyjaśnia, że, poczynając od godziny 24 w nocy z 25 na 26 marca r. b., sprzedaż biletów na przejazd wszystkimi pociągami osobowymi i pośpiesznymi, odbywać się będzie bez potrzeby okazywania specjalnych przepustek, wydawanych dotychczas przez organy administracyjne.

(a) **Podatki na rzecz miasta.** Magistrat postanowił wystąpić do Rządu o przekazanie miastu podatku od nieruchomości i mieszkaniowego, oraz polecił wydziałowi finansowemu opracowanie projektu nowych norm podatku mieszkaniowego.

Dni świąteczne. Uzależniając wprowadzenie w życie uchwały Magistratu z dnia 29 grudnia r. z., co do zmniejszenia liczby dni świątecznych od decyzji Sejmu ustawodawczego w tej sprawie, Magistrat postanowił obserwować nadal święta w liczbie dotychczasowej, t. j. jak w roku zeszłym.

Urząd Mieszkaniowy podaje do wiadomości, że wobec prac dokonywanych w związku z reorganizacją biurowości, zarządzonej przez obecnego Inspektora Mieszkaniowego, p Rogowskiego biuro Urzędu będzie nieczynne do dnia 30 b. m. włącznie. Od dnia 1 kwietnia r b. biuro Urzędu w środy i soboty każdego tygodnia zamknięte.

Centrala Stowarzyszeń Uczniowskich. Zebranie ogólne Centrali odbędzie się w czwartek dn. 25, o godzinie 10 i pół w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna 4.

Odczyt. W poniedziałek, dnia 29 b. m. o g. 7½ wiecz. odbędzie się w sali Stow. Prac. Handl. (Zielna 25) odczyt Antoniny Sokolicz, p. t.: „O teatrze robotniczym". Bilety w cenie 3, 4 i 5 mk. do nabycia w biurze ogłoszeń Frajda (Rymarska 16) oraz w Administracji „Robotnika".

Wagony dla młodzieży. Do wszystkich pociągów, odchodzących z dworca Wiedeńskiego w dn. 27, 28 i 29 b. m. będą doczepiane wozy specjalnie dla młodzieży szkolnej, wyjeżdżającej na ferje świąteczne; bilety sprzedawane będą w okienku Nr. 8. Dodatkowe wozy będą przyczepiane i na dworcach Kowelskim i Brzeskim.

Z Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Instytut Gospodarstwa Społecznego, założony przed miesiącem przy Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich (Jasna 19) wystąpił świeżo z dwiema interesującemi publikacjami. Pierwszą jest mapa kolorowa pp. E. Maliszewskiego i T. Szturm de Sztrema p. t. „Polska w styczniu r. 1920", obrazująca na tle szczegółowego podziału administracyjnego rozsiedlenie ludności polskiej na całym obszarze ziem polskich z zaznaczeniem granic politycznych historycznych i obecnych linji frontu i obszarów plebiscytowych. Odwrotna strona mapy zawiera tablice statystyczne, dotyczące obszaru i ludności poszczególnych ziem polskich, oraz ich składu narodowościowego. Jednocześnie ukazał się Nr. 1 Biuletynu Instytutu Gospodarstwa Społecznego, o którym pisaliśmy w swoim czasie.

Sądzić należy, że obydwie prace pomienione, stanowiące solidny początek prac nowej instytucji, spotkają się z uznaniem i zwłaszcza na swoją aktualność uzyskają szeroki krąg czytelników.

W sprawie umów zbiorowych (cennikowych). Główny Urząd Statystyczny — Wydział Statystyki Pracy, organizując statystykę umów zbiorowych w Państwie Polskiem, zwraca się niniejszem z prośbą do wszystkich pracodawców, związków zawodowych i poszczególnych zainteresowanych osób, aby łaskawie zechcieli przesyłać do Urzędu dosłowne odpisy zawieranych przez nich lub przy ich współudziale umów zbiorowych (cennikowych), z podaniem miejscowości, gdzie umowa została zawarta, oraz adresów stron, na umowie podpisanych. Główny Urząd Statystyczny zamierza treść tych umów publikować corocznie w specjalnem wydawnictwie, które nie ulega wątpliwości stanie się cenną księgą dla wszystkich interesujących się sprawami pracy i życia gospodarczego. Umowy należy przesyłać pod adresem: Główny Urząd Statystyczny — Wydział Statystyki Pracy, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 80/80 A.

(m) **Strzały i pościg.** Na ul. Czerniakowskiej patrol z 13 komisarjatu, zauważywszy dorożkę, w której jechało dwóch mężczyzn, polecił dorożkarzowi zatrzymać się. Gdy na trzykrotne wezwanie: „stój" dorożka nie zatrzymała się, policjanci dali 10 strzałów z karabinów w górę i w stronę dorożki. Pasażerowie wyskoczyli w czasie jazdy i, mimo pościgu, umknęli, zaś dorożkarza Łopińskiego aresztowano.

(m) **Porachunki osobiste.** Na ul. Wroniej wyszło z restauracji kilku dobrze podchmielonych mężczyzn, którzy przed domem nr. 23 wszczęli między sobą sprzeczkę, a następnie bójkę. Wkrótce padł strzał, po którym jeden z uczestników bójki pozostał na placu boju, a inni ratowali się ucieczką. Lekarz pogotowia skonstatował, że 31-letni J. Rytler (Wronia nr. 35) został postrzelony w prawę ramię. Nadto wskutek pobicia odniósł on rany tłuczone w okolicy prawego oka, wstrząśnienie mózgu, oraz podskórny wylew krwi na prawej dłoni. Pogotowie przewiozło Rytlera nieprzytomnego do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Okradzenie sklepu robotniczego.** Przy ul. Chłodnej nr. 45 ze sklepu robotników wydziału aprowizacji, za pomocą obcięcia kłódek i wybicia dwóch szyb, skradziono towary łokciowe i artykuły spożywcze, ogólnej wartości 53.422 mk.

Z sądów.

Wyrok w sprawie recenzenta teatralnego „Gazety Warszawskiej".

Wczoraj późno wieczorem zapadł wyrok w sprawie St. Pieńkowskiego, współpracownika „Gazety Warszawskiej", oskarżonego przez dyr. Teatru Polskiego dr. A. Szyfmana o znieważenie w druku. Pieńkowski skazany został na 7 dni aresztu.

Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś opera narodowa „Halka". Jutro opera Czajkowskiego „Dama pikowa".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyganerja warszawska".

Teatr Polski. Dziś o g. 3.30, po cenach najniższych, ukaże się komedja Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek". Wieczorem i dni następnych grana będzie komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic".

Teatr Reduta. Dziś „W małym domku".

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp., po cenach zniżonych, „Oficer gwardji", komedja Molnara. Wieczorem sztuka Grabińskiego „Willa nad morzem".

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu".

Teatr Dramatyczny. Dziś o g. 4 „Sen nocy letniej", wiecz. „Kościuszko pod Racławicami".

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o g. 3 pp, po cenach zniżonych, baśń czarodziejską w 8 obrazach, ze śpiewami i tańcami, „Kopciuszek", wieczorem komedja Fredry „Śluby panieńskie".

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra dziś dwa razy: o 4 pp i o 8 wiecz. sztukę historyczną „Obrona Częstochowy".

Audycja muzyczna. W czwartek, 25 b. m. odbędzie się pierwsza z szeregu zapowiedzianych przez Sekcję Muzyków Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonja) audycji. Udział biorą: W. Szlezyngierówna (fortepian) i M. Fliederbaum (skrzypce). Początek o godz. 8-ej.

POKWITOWANIE

Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. na miesiąc luty: Z Gospody Robotniczej I jako stały podatek 1000 mk. Z Gospody Rob. II jako stały podatek 1000 mk. Od tow. Kołodzieja na fundusz organizacyjny 5 mk. Od pracowników walki z lichwą, jako stały podatek 640 mk. Dochód z odczytu tow. Stankiewicza 128 mk. Od tow. Płasko na fundusz organizacyjny 105 mk. Ze Związku rob. ziemnych na pensje dla pracowników 3088 mk. 40 f. Od tow. Kałędkowskiego (jako kaucja) 200 mk. Od tow. Łędkiewicza na fundusz organizacyjny 1000 mk. Od tow. tow. dorożkarzy zebrano na fundusz organ. 200 mk. Od tow. Ociesko (jako kaucja) 200 mk. Od towarzyszy na konferencji międzydzielnicowej 219 mk. Jako dochód z zabawy w dniu 8 lutego 2070 mk. Ze Zw. rob. ziemnych na fundusz inwestacji 1000 mk. Z dzielnicy Mokotowskiej na fundusz organ. 200 mk.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.